

Wydano z dubletów
Bibli. Publ. m. st. W-wy

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM. CENA NUMERU 60 GROSZY

SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU
TERYTORJALNEGO

Rok XIX. Warszawa, 17 stycznia 1937 r.

No 3.



TREŚĆ NUMERU

Józef Bar. — Na manowcach sprawozdawczości w gospodarce publicznej.

Z. Hartleb-Wojciechowska. — Taniłość czy celowość.

Esde. — Cienie w organizacji inspekcji powiatowej.

Dr Ludwik Bar. — Dyskusja w sprawie liceów administracyjnych.

Ze Związku Powiatów R. P.
Przegląd orzecznictwa
Sprawy bieżące
Wiadomości gospodarcze
Poradnik samorządowy
Przegląd wydawnictw.

NA ZIMOWY URLOP

ZIMA W GÓRACH

Dom Wypoczynkowy Związku Pracowników Samorządowych w Zakopanem-Gładkie

umożliwia spędzenie urlopu wszystkim pracownikom
umysłowym.

Tanio, zdrowo i wygodnie.

Cena całkowitego utrzymania wraz z pomieszczeniem i pościelą wynosi dziennie: dla członków Związku i osób poleconych przez Centralny Zarząd Związku złotych 4.— dla nieczłonków zł 5.— 5.50 (cena normalna), dla pracowników umysłowych, poleconych przez związki zawodowe 10% zniżki od cen normalnych. (Służbie %).

Do Domu Wypoczynkowego przyjmowane są tylko osoby zdrowe.

Zgłoszenia na pobyt ulgowy kierować należy do Centralnego Zarządu Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska 85, — na pobyt normalny wprost do Administracji Domu p. H. Roszko, Zakopane - Gładkie, Dom Prac. Samorządowych.

Dla uniknięcia nieporozumień zamawiać należy przynajmniej na 10 dni przed przybyciem do Zakopanego.

Pięciokrotne dziennie pożywienie.

Możliwość robienia wycieczek.

Na miejscu biblioteka, radio, gry towarzyskie.

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

PRENUMERATA KWARTALNA
7.50 ZŁOTYCH.

OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ.

NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA,
MARSZAŁKOWSKA 81a

TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06.
ADMINISTRACJI 9-61-92.

Redakcja rękopisów nadesłanych
nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł, $\frac{1}{2}$ — str.
175 zł, $\frac{1}{4}$ str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str.
250 zł, $\frac{1}{2}$ str. 125 zł, $\frac{1}{4}$ str. 62 zł 50 gr.
Publikacje bilansów o 60% drożej. Ogłoszenia
instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł, $\frac{1}{2}$ str.
60 zł, $\frac{1}{4}$ str. 30 zł.

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XIX.

WARSZAWA, 17 STYCZNIA 1937 r.

nr 3

TREŚĆ nru 3. Na manowcach sprawozdawczości w gospodarce publicznej — *Józef Bar*. Taniść czy celowość — *Z. Hartleb-Wojciechowska*. Cienie w organizacji inspekcji powiatowej — *Esde*. Dyskusja w sprawie liceów administracyjnych — *dr Ludwik Bar*. Ze Związku Powiatów R. P. Przegląd orzecznictwa — *STO*. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik. Przegląd wydawnictw.

Na manowcach sprawozdawczości w gospodarce publicznej

Tuła się wokół zagadnień naszej gospodarki publicznej dziedzina, która, aczkolwiek jej ogromne znaczenie w każdej działalności zbiorowej nie ulega żadnej wątpliwości, traktowana jest u nas „po macoszemu”. „Góra” ustosunkowuje się do niej z wyrażoną obojętnością, a „dół” jeszcze gorzej, bo klnie soczyście, uważając ją za zbędny balast, wymyślony jedynie na utrapienie szarego pracownika.

Tym ogólnie poszturchiwany kopciuszek jest statystyka. Kto zna stosunki w terenie, ten wie, jakim okiem spogląda pracownik na nadesłane gminie do wypełnienia zestawienie statystyczne, które najchętniej utopiłby na samym dnie kosza. Nic więc dziwnego, że taki „tasiemiec”, gdyż tak się jakoś składa, że zazwyczaj wykazy te są kilometrowej długości, staje się podrzutkiem. Nikt się tym nie chce zająć, każdy jest zavalony powyżej uszu pracą bieżącą, jednym słowem, wszyscy starają się wykręcić od tej przyjemności. Ponieważ jednakże „kawałek” musi być załatwiony, więc ostatecznie do kogoś wykaz ten musi przylgnąć, ale bynajmniej nie jest regułą, aby pracy tej dokonał znający dziedzinę, której statystyka dotyczy, i powierza się ją temu, który nie zdołał dostatecznie uzasadnić swego za pracowania. Jakie są efekty zebranego w tych warunkach materiału statystycznego, nie trudno się domyśleć. Grunt, aby zestawienie zgadzało się w sumacji pionowej i poziomej, gdyż taki jest prze-ważnie jego układ, a że w treści tkwi kupa nonsensów — kto będzie się tym kłopotał i tak nikomu na pewno nie zechce się poszczególnych cyfr kontrolować.

Nasuwa się zatem pytanie, jakie są przyczyny tego bagatelizowania oraz animozji do prac statystycznych? Składa się na to szereg okoliczności.

Przed wszystkim uderza brak zrozumienia u nas tak oczywistego faktu, iż statystyka odgrywa doniosłą rolę w sztuce administrowania poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi od gminy do państwa włącznie. Przecież wyczerpujący i należyte ujęty materiał statystyczny jest podstawą i niezbędnym warunkiem trafnej orientacji w poszczególnych gałęziach gospodarki oraz ustalania właściwych kierunków rozwojowych na przyszłość. Tymczasem u nas przy opracowywaniu jakiegokolwiek zagadnienia szczegółowa i bardziej wnikliwa analiza jest przeważnie niemożliwa, gdyż z reguły prawie natrafia się na następujące przeszkody: albo danych statystycznych nie ma, albo też doraźnie zebrany materiał nie budzi zaufania, wobec czego z obawy przed wysunięciem błędnych i fałszywych wniosków rezygnuje się z jego wykorzystania.

Jeżeli pracownik nie uświadamia sobie ważności prac statystycznych, to objaw ten, aczkolwiek niepożądany, można jeszcze wytłumaczyć. Krąg jego zadań obejmuje małe stosunkowo terytorium gminy, w którego przejawach gospodarczych można się zorientować również bez zawiłych obliczeń statystycznych, a obowiązek znajomości stosunków w jednostkach większych: powiecie, województwie, państwie do niego zasadniczo nie należy. Ponadto trzeba przyznać, iż praktykują się u nas swoiste sposoby zbierania materiału statystycznego, które jednakże nie przyczyniają się bynajmniej do popu-

W-1749/78/253

laryzacji statystyki, ale raczej ją dyskredytują i zniechęcają wykonawców do tej pracy.

Weźmy dla przykładu następujący z życia obrazek. Podczas sesji ciał parlamentarnych poseł czy też grupa posłów, ustosunkowując się krytycznie do rozpatrywanego zagadnienia gospodarczego, żąda wyjaśnień odnośnie szeregu punktów. Trzeba na to odpowiedzieć, ale jak tę odpowiedź sformułować, skoro brak materiału statystycznego. Cóż się zatem dzieje? Oto z gorączkowym pośpiechem układa się w centrali odnośnego resortu sążnista „juzogram“, który płynie po drutach do 16 województw z poleceniem „odwrotnego“ załatwienia. Województwa nie posiadając podobnie, jak centrala, potrzebnych danych, rozsyłają telefonogramy do 240 powiatów, a powiaty do paru tysięcy gmin. Na gminie ten łańcuch telefoniczny urywa się.

Naśladować swych zwierzchników gmina nie może, gdyż nie ma już do kogo telefonować. Trzeba natychmiast przystąpić do roboty, zwłaszcza iż czasu mało, a danych z rękawa nie wytrzaśnie. Zależnie zatem od rozmiarów telefonogramu mobilizuje się część albo i cały personel, odsuwa pracę bieżącą na bok, zarządza popołudniówki, aby tylko w wyznaczonym terminie odpowiedź spreparować. Gdyby interpelanci wiedzieli, jakie zamieszanie ich żądania wywołują, z jakim trudem i kosztami uzyskanie odnośnych wyjaśnień jest połączone, no i wiele cichych złorzeczeń na ich głowy z tego tytułu spływa, to na pewno cofnęliby swe zapytania.

Celowości statystyki nie uzasadniają również bynajmniej komentowane swego czasu przez prasę zarządzenia o przeprowadzeniu przez gminy rejestracji borsuków czy też innych zwierzątek leśnych. Niezależnie od irytacji przypuszczam, iż gminy były rzeczywiście w kłopotcie, bo co tu zrobić? Zarządzić zebranie kontrolne — nie ma sensu, gdyż to niedyscyplinowane bractwo na pewno nie zjawi się, zmobilizowanie brygady komisarzy spisowych również sprawy nie rozwiąże, ponieważ nie ma adresów, a zresztą co począć z włóczęgami, którzy gwizdząc na granice gminne wędrują po kraju i nie mają stałego miejsca zamieszkania. Sytuacja naprawdę bez wyjścia. Jak sobie w takim wypadku radzą pracownicy skrupulatni, nie wiem, natomiast sekretarz bardziej zaradny, nie pozbawiony zupełnie polotu, na pewno załatwia tego rodzaju polecenia „od ręki“ — wstawia cyfrę z sennika egipskiego, otwartej na „chybił trafił“ książki buchalteryjnej itp., szepcząc przy tym ze złośliwym

uśmiechem: „niech mi kto udowodni, że to nieprawda“.

Najwięcej zaś zlej krwi robią wspomniane na wstępie „tasiemce“. Zamiast gminom stawiać pytania proste i jasne, żądać od nich podania jedynie faktów względnie cyfr, a przepracowania analizowanych zjawisk w relacjach absolutnych, procentowych itd. dokonywać w instancjach wyższych — przesyła się gminom arcyskomplikowane formularze o potwornych „główkach“, pełne zagadek i wątpliwości, wobec których pracownik gminny staje bezradny i z konieczności ucieka się do pomocy „pułapu“. Rzecz oczywista, iż wymęczone w ten sposób zestawienia w swej ostatecznej redakcji mijają się ze stanem faktycznym i z uwagi na wysnuwane z nich błędne wnioski przynoszą, zamiast korzyści, szkody.

W tych anormalnych warunkach organizacyjnych idiosynkrazja „dołu“ do prac statystycznych znajduje, jak wyżej już wspomniałem, wytłumaczenie. Natomiast trudno zrozumieć dorywcze jedynie i bezplanowe wykorzystywanie tej dziedziny przez władze wyższe dla celów administrowania krajem. Przecież statystyka wywodzi się z tego samego źródłosłowu co wyraz „statysta“, którym to mianem określamy polityków, mężów stanu. Z tego etymologicznego pokrewieństwa wynika wniosek, iż statystyka powinna być dla statystów w podanym wyżej rozumieniu niezbędną, gdyż braku materiałów, ilustrujących wiernie układ stosunków, nie zastąpi ani intuicja ani bystrość orientacji. Decyzje, zwłaszcza o zasadniczym znaczeniu, nie oparte na znajomości terenu, jego procesów rozwojowych, trafiają w próżnię albo, co gorsza, osiągają cel przeciwny zamierzonemu.

Podane wyżej uwagi nie wyczerpują oczywiście całokształtu omawianego zagadnienia. W każdym razie jednakże można stwierdzić, iż zaniedbanie tej dziedziny dłużej trwać nie powinno, a ujawniające się w niej braki uderzają w oczy każdego nawet laika. Najwyższy już czas skończyć z panującym chaosem na tym odcinku oraz ująć te prace w ramy racjonalnej organizacji przez stworzenie trwałych komórek statystycznych w terenie, albo przynajmniej przez uporządkowanie i ujednoczenie sprawozdawczości. Powinniśmy również zerwać definitywnie z dorywczością i brakiem systematyki, jeżeli chcemy uzyskać materiały statystyczne rzeczywiście wartościowe.

Józef Bar.

Taniość czy celowość

(Kilka uwag na marginesie opieki społecznej otwartej i zamkniętej).

(Artykuł dyskusyjny).

Jeśli prawdziwym jest stwierdzenie, że człowiek najwięcej o tym mówi, co go najbardziej boli, to możnaby zauważyć, że tematy, poruszane na łamach prasy samorządowej w ciągu ostatnich miesięcy, świadczą o tym, że w sytuacji polskiego samorządu nastąpiło pewne odprężenie. O ile bowiem

charakterystycznym tematem, omawianym niemal nieustannie na łamach prasy samorządowej w ciągu roku 1935 i pierwszych kwartałów roku 1936, była sytuacja finansowa związków samorządowych i związana z nią akcja oszczędnościowo - oddłużeniowa, o tyle ostatnie miesiące przynoszą nam sze-

reg artykułów i uwag bądź to na temat zasadniczej roli samorządu, bądź to na temat pewnych odcinków jego działalności. Ujmowanie zagadnień samorządowych zatracą więc swój dotychczasowy jednostronny charakter rejestrowania niedoborów budżetowych oraz gorączkowego szukania sposobów ich usuwania czy choćby zmniejszania. Miejmy też nadzieję, że fakt wysuwania w prasie samorządowej innych kryteriów, niż kryteriów tanioci gospodarowania, nie ma za przyczynę faktu „przejedzenia się“ tego tematu, ale płynie z pewnej poprawy sytuacji finansowej związków samorządowych.

Jakkolwiek akcja oszczędnościowo - oddłużeniowa, którą objęta została większość miast i powiatowych związków samorządowych, oraz ulgi generalne, które zastosowano do zadłużonych gmin wiejskich, które wystarczają zapewne do wprowadzenia polskiego samorządu z impasu, w jakim on się znalazł, to jednakże w dziedzinie finansowej przyczyniły się to jednakże w bardzo poważnie do tego, że związki samorządowe przystępują do układania budżetów na rok 1937/38 w atmosferze dużo pomyślniejszej, niż to miało miejsce w roku ubiegłym.

Powszechnie sygnalizowana lekka poprawa koniunktury prawdopodobnie odbije się prędzej czy później dodatnio na dochodach związków samorządowych. Ponieważ plany oddłużeniowe układane były w momencie, kiedy dochody związków samorządowych były najniższe, należałoby się spodziewać, że związki samorządowe nie będą zmuszone zużywać ewentualnych nadwyżek w swoich dochodach na spłatę zadłużenia, lecz będą mogły użytkować je na cele produkcyjne, w pierwszym rzędzie na uaktywnianie niezmiernie w ostatnich czasach słabej działalności w zakresie istotnych swoich zadań.

Trwająca przez dłuższy okres czasu ciężka sytuacja finansowa samorządu miała, jak wiadomo, fatalny wpływ na całokształt działalności związków samorządowych. Działalność ta ulegała bowiem ciągłym redukcjom, wszelkie zaś przekształcenia i reformy na poszczególnych odcinkach pracy samorządowej odbywały się pod hasłem osiągnięcia jak największych oszczędności budżetowych. Działacze samorządowi zamiast poszukiwać dróg najcelowszego rozwiązywania problemów, wysuwających się przed polskim samorządem i coraz natarczywiej domagających się rozwiązania, zmuszeni byli szukać sposobów, jak należy zredukować zakres działania samorządu. Zamiast hasła: jak najcelowiej, dominowało hasło: jak najtaniej. Wydaje się, że istnieją pewne symptomy, świadczące o możliwościach zmiany tego stanu rzeczy. Być może, że znajdujemy się obecnie wobec możliwości pewnych zmian w zasadniczych tendencjach tzw. polityki komunalnej. Polityka ta, kierując się przez dłuższy okres czasu niemal jedynie kryterium oszczędności budżetowych, wreszcie zdoła, może, postawić, na plan pierwszy kryterium celowości.

Wydaje mi się, że byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby w dotychczasowym nastawieniu naszej polityki komunalnej mogła nastąpić jak najrychlejsza zmiana. Skutki bowiem, jakie pociągnęła za sobą „oszczędnościowa“ polityka samorządowa, są dla pewnych odcinków pracy związków samorządowych

bardzo niekorzystne i wymagają możliwie szybkiej naprawy.

Jako przykład dziedziny pracy samorządu, w której konieczność stosowania polityki oszczędności za wszelką cenę może wydać jak najniewłaściwsze rezultaty, przytoczę fragment działalności samorządu w zakresie opieki społecznej na odcinku opieki nad sierotami i starcami.

Ciężka sytuacja gospodarcza naszego kraju spowodowała w ostatnich latach wydatne powiększenie się liczby osób, potrzebujących opieki ze strony czynników publicznych, w pierwszym zaś rzędzie ze strony związków samorządowych. I jakkolwiek wydatki samorządu na opiekę nie zostały właściwie poważniej zmniejszone, stopień zaspokajanych potrzeb musiał ulec wydatnej redukcji. Wobec znacznego wzrostu potrzeb w zakresie opieki społecznej oraz wobec niemożności zwiększenia funduszy, które mogłyby być przeznaczane na zaspokajanie tych potrzeb, w polityce związków samorządowych istniało naturalne dążenie do stosowania w tym zakresie takich form działalności, które pozwoliłyby, przy tych samych ograniczonych środkach, zaspokajać potrzeby większej ilości osób. W związku z tym jesteśmy w ostatnich czasach świadkami dosyć zasadniczych zmian w zakresie stosowanych przez związki samorządowe metod w działalności opiekuńczej.

Jedną z tych zmian jest stosowanie coraz powszechniej tzw. opieki w rodzinach zastępczych.

W szeregu państw już przed wojną stosowano formy tzw. opieki otwartej, polegającej na umieszczeniu dzieci lub starców nie w zakładach zamkniętych, lecz u rodzin, które, za pewną opłatą, podejmują się dać kompletne utrzymanie i opiekę dziecku lub starcowi. Pewną odmianą tej formy opieki jest, w wypadku, kiedy chodzi nie o sieroty, lecz o dzieci, mające rodziców, względnie jedno z rodziców, zostawianie dziecka we własnej rodzinie i wspomaganie jej na tyle, by mogła zapewnić temu dziecku choć minimalnie dostateczne warunki życia.

Ta forma opieki okazała się o wiele tańsza, niż opieka zakładowa. „Już przed wojną obliczono w Anglii, że za koszt utrzymania 4-cho pensjonariuszy w zakładach zamkniętych, można utrzymać 7 osób na lepszej stopie życiowej poza zakładem“¹⁾.

W Polsce koszt utrzymania pensjonariusza w zakładzie zamkniętym waha się na ogół w granicach od 30 do 60 złotych miesięcznie, podczas gdy za utrzymanie dziecka w rodzinie zastępczej płacą zazwyczaj samorządy od 10 do 30 zł (często sumy te są nawet niższe od 10 zł).

Zwolennicy stosowania opieki w rodzinach zastępczych uważają, że posiada ona cały szereg cech, dzięki którym należy uważać tę formę opieki za bardziej doskonałą, niż opieka zakładowa. Według tych opinii w zakładach opiekuńczych dzieci chowane są na ogół w „sztucznej atmosferze“, nie mają możliwości stykania się bezpośrednio z tzw. „walką o byt“, nie znają życia ludzi dorosłych itp. Dziecko, chowane w zakładzie, nie umie po dorobieniu stworzyć sobie własnego życia, jest bezradne, często czuje się po-

1) Dr Józef Zawadzki, „Zasady Opieki Społecznej“, Warszawa 1935.

krzywdzone. Niejednokrotnie zmusza to samorządy do ponoszenia całego szeregu dodatkowych kosztów jak np. kontroli nad wychowankami zakładów, a nawet do utrzymywania tych wychowanków na koszt samorządów i w okresie gdy są już dorośli itp.

Wychowanie dzieci w rodzinach zastępczych, zdaniem zwolenników tej formy opieki, pozwala na uniknięcie tych wszystkich ujemnych stron wychowania zakładowego.

Forma opieki zastępczej stwarza jednak cały szereg nowych niebezpieczeństw i przeciwnicy systemu opieki zastępczej rozporządzają całym szeregiem poważnych argumentów, z których może najważniejszym jest kwestia trudności znalezienia odpowiednich rodzin zastępczych. Rodzina taka powinna bowiem dawać właściwe gwarancje, że stworzy warunki materialne i moralne dla dziecka, dające mu odpowiednie wychowanie. Kontrola jednak nad wychowaniem w rodzinach zastępczych jest specjalnie trudna.

Kwestię tę specjalnie jeszcze zaostrzają panujące warunki materialne ogółu ludności oraz jej niski stan kulturalny. Trudno sobie bowiem wyobrazić, że dziecko, za które gmina płaci kilka lub kilkanaście złotych miesięcznie, znajdzie w rodzinie zastępczej istotnie rodzinną atmosferę — skoro motywem przyjęcia go do tej rodziny była bądź co bądź kalkulacja dochodowa. Jest też prawdopodobnym, że w wielu wypadkach i z osobistego punktu widzenia wychowanków i z punktu widzenia społecznego zakład, nawet posiadający szereg wad, jest odpowiedniejszy od rodziny zastępczej — tym bardziej, że nawet przy ograniczonych środkach nie jest rzeczą niemożliwą przeprowadzenie takiej reformy zakładów, aby one jak najbardziej odpowiadały swemu celowi, jakim jest odpowiednie przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia.

Jak więc widać, poruszane tutaj zagadnienie jest bardzo skomplikowane i wymaga uwzględnienia najrozmaitszych punktów widzenia — tym bardziej też nie powinno być rozstrzygane tylko pod jednym, w zasadzie najbardziej ograniczonym punktem widzenia: kalkulacji na „taniłość“. Kalkulacja taka, jak zresztą w wielu wypadkach, tak i tutaj, może się okazać najbardziej nieoszczędnym marnotrawieniem środków.

W omawianym zagadnieniu jedno jest bezspornym — to mianowicie, że stosowanie formy tzw. opieki zastępczej wymaga spełnienia całego szeregu warunków, jak odpowiedni dobór rodziny, system kontroli itp. Jeżeli natomiast stosuje się ten system opieki wówczas, gdy nie ma pełnej gwarancji, że te warunki istotnie mogą być spełnione, to popełnia się bardzo wielką nieostrożność, której skutki mogą być dla wychowanków bardzo niebezpieczne, a gminie mogą również przysparzać nowe ciężary w postaci dodatkowych wydatków na opiekę społeczną.

Opieka w rodzinach zastępczych okazuje się, jak to wyżej zaznaczyłam, znacznie tańsza od opieki zakładowej. Dlatego też związki samorządowe pod wpływem ciężkiej sytuacji finansowej zaczęły w ostatnich czasach stosować tę formę opieki na dosyć szeroką skalę. Jesteśmy więc świadkami likwidowania kosztowniejszych zazwyczaj własnych zakła-

dów opiekuńczych, lub odbierania wychowanków, umieszczanych w zakładach obcych, (gdzie dzienny koszt utrzymania waha się od 1.50 do 2 zł) i oddawania ich do rodzin zastępczych. Wydaje się bowiem, że w ten sposób można objąć opieką samorządową znacznie większą ilość dzieci lub przeprowadzić znaczniejsze nieraz oszczędności w wydatkach na opiekę społeczną.

Niestety, zmiany te przeprowadza się najczęściej wyłącznie pod kątem widzenia oszczędności budżetowych. Skutki zaś takich „oszczędnościowych“, niedostatecznie przemyślanych reform, bywają np. następujące:

„Nieraz dzieci lokowane są do rodzin zupełnie biednych, a nawet żebraków, które nie mogą zaspokoić nawet minimum koniecznych potrzeb dziecka; warunki, w jakich pozostają dzieci, częstokroć są antyhygieniczne, wskutek czego dzieci są brudne, zaszalone, nie mają własnego ręcznika, śpią razem z dorosłymi na jednym łóżku, w razie choroby nie są leczone; niektóre dzieci nie są zaopatrzone w podręczniki szkolne, a nawet nie są posyłane do szkoły; były wypadki, że dziecko lat 10 — 12 oddane zostaje do gospodarza w charakterze pastucha, zamiast posyłać do szkoły i opłacać jego utrzymanie; opłaty za utrzymanie dzieci nieraz są tak małe 5 — 10 zł, że powstaje trudność stawiania jakichkolwiek wymagań opiekunom w sprawowaniu przez nich opieki nad dzieckiem; dzieci nie otrzymują należytych wyprawek; opiekunowie przeważnie nie mają dzienników, w których organa nadzorujące mogłyby zapisywać swoje uwagi; dzieci lokowane są u dozorców i woźnych gminnych, nieraz po kilkoro w ciasnych mieszkaniach (zdarzają się wypadki, że mieszkania łączą się bezpośrednio z aresztem), w warunkach nie odpowiednich tak pod względem wychowawczym jak również i zdrowotnym“¹⁾.

Powyższy stan rzeczy faktycznie stwierdzony na terenie jednego województwa, pozwala sądzić, że dużo lepiej byłoby dla wychowanków, by byli oddani nawet do słabo prowadzonego zakładu opiekuńczego, niż do takich rodzin zastępczych, nie zapewniających im ani dostatecznych warunków materialnych, ani wychowawczych. Czy stwarzanie takiego stanu rzeczy może być usprawiedliwione przeprowadzaniem oszczędności budżetowych?

Opieka zastępcza, stosowana „automatycznie“, jako tańsza forma opieki społecznej, może więc łatwo przekształcić się z „bardziej doskonałej“ metody wychowawczej na narzędzie udręki dla całych zastępów dzieci. Stosowanie zaś tej metody w zakresie opieki nad starcami (a i to bywa niekiedy stosowane) wydaje się, że w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Bez wątpienia, opieka w rodzinach zastępczych może być stosowana i z dobrymi rezultatami. Wątpić jednak należy, czy wówczas pozwoli ona na osiągnięcie tak dużych oszczędności budżetowych. Aby bowiem stawić odpowiednie wymagania opiekunom, trzeba im dać większe środki na utrzymanie dzieci — koszty te nie mogą jednak na ogół kształtować się

1) Z zarządzenia p. inspekcji p. wojewody (materiały archiwalne Zw. Rew. S. T.).

chyba poniżej 30 zł miesięcznie za dziecko. Trzeba przy tym stosować odpowiedni system kontroli, który również musi być dosyć kosztowny.

W pewnych sprzyjających warunkach można zapewne stosować z powodzeniem formy opieki zastępczej, ale w żadnym wypadku nie wolno tej opieki stosować jako środka do ratowania zachwianej równowagi budżetowej.

Poruszyłam obszerniej zagadnienie jednego odcinka działalności samorządu w zakresie opieki społecznej, jako przykład skomplikowanej dziedziny pracy samorządu, w której niestosowanie właściwych kryteriów może doprowadzać działalność samorządu do najzupełniej niewłaściwych rezultatów. Nie jest to, oczywiście, ani najważniejsza, ani jedyna z ważnych dziedzin pracy, w której samorząd, w miarę możliwości, winien wysuwać, zamiast wszechwładnego dotychczas kryterium „taniaści”, kryterium „celowości”.

Nie trzeba zapominać i o tym, że przymusowa polityka „taniaści” była nie tylko dlatego groźna, że

zmuszała samorząd do ograniczania jego akcji we wszystkich dziedzinach działalności. Skutki jej sięgnęły bardzo daleko i w same podstawy samorządu. Samorząd bowiem, zmuszony do największych ograniczeń, wiele swoich funkcji albo wykonywał źle, albo ich nie wykonywał wcale, w rezultacie czego w wysokim stopniu tracił „moralne” podstawy swe go istnienia, tracąc zaufanie bezpośrednio zainteresowanych, nie zaspokojonych w sposób dostateczny, w swoich, nieraz najelementarniejszych, potrzebach. Kryzys finansowy samorządu pociągnął więc za sobą, jako dość naturalną konsekwencję i jego kryzys ustrojowy. Jeśli więc nie są złudne symptomy, wskazujące na pewną poprawę finansową związków samorządowych, trzeba pamiętać o tym, że nie wystarczy rozszerzać akcję związków samorządowych ilościowo, ale trzeba ją przede wszystkim rozwijać celowo i jakościowo. A w każdym razie trzeba gruntownie zrewidować kryteria dotychczasowej polityki samorządowej.

Z. Hartleb - Wojciechowska.

Cienie w organizacji inspekcji powiatowej

Na wstępie rozważań uważam za konieczne ustalić rozmiar inspekcji powiatowej, a to zarówno w skali właściwości rzeczowej, jak i podmiotowej.

W ujęciu przepisów art. 67 i 68 ustawy samorządowej właściwymi do przeprowadzania inspekcji gmin są:

- 1) władza nadzorcza bezpośrednia, a więc wydział powiatowy (art. 67, ustęp 1);
- 2) władze nadzorcze wyższe a więc:
 - a) wojewoda, względnie Urząd Wojewódzki,
 - b) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (art. 67, ustęp 1);
- 3) pow. władza administracji ogólnej, a więc starosta (art. 68, ustęp 1);
- 4) władze rządowe działów niespolonych, a więc władze:
 - a) wojskowe,
 - b) szkolne,
 - c) skarbowe,
 - d) celne,
 - e) wymiaru sprawiedliwości (art. 68, ustęp 5),
 - f) P. Z. U. W. (art. 32, pkt 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27.V.1927 — Dz. U. R. P. nr 3, poz. 23 z r. 1933);
- 5) Związek Rewiz. Samorządu Terytorialnego

w wypadkach, przewidzianych w § 48 statutu tegoż Związku (Dz. U. R. P. nr 34 z r. 1935, poz. 244).

Razem więc, nie licząc uprawnień wojewody, do inspekcji w zakresie, przysługującym staroście, i nie licząc różnych instancji władz niespolonych, właściwymi do inspekcji gmin są władze i instytucje w liczbie 11.

Do tego należy jeszcze dodać czynniki kontroli wewnętrznej w osobie przełożonego gminy i komisji rewizyjnej. Jak z tego widać, system nadzoru i kontroli został w obowiązującym ustawodawstwie rozbudowany nader szeroko w skali podmiotowej.

Obecnie wypada rozgraniczyć te właściwości na odcinki rzeczowe.

Tu musimy się już natknąć na dość znaczne z jednej strony powikłania kompetencyjne, z drugiej zaś na wielokrotność kompetencji.

Właściwość ta bowiem idzie dwoma torami, z których jeden określa art. 67, drugi zaś art. 68 ustawy samorządowej z r. 1933, przy czym jednak ten drugi tor zostaje zwężony i odnosi się tylko do czynności przełożonych gmin.

Odrębne stanowisko posiada Związek Rewizyjny, który swą kontrolą ma objąć całą działalność związków samorządowych, a zatem zarówno w zakresie spraw administracji rządowej, jak i pozostałych spraw, ale znowu z ograniczeniem do działalności finansowej i gospodarczej tych związków. P. Z. U. W. zaś ma kontrolować gminy przez własne organa bądź osoby specjalnie do tego upoważnione w odniesieniu do składek ubezpieczeniowych.

Wspomniane ograniczenia wprowadzają już pewne wykrzywienie linii podziału właściwości inspekcyjnej poszczególnych wymienionych władz i instytucji, a często też komplikują ten podział w razie potrzeby jego ustalenia.

Okazuje się to najlepiej przy konkretnym ustaleniu właściwości w tym względzie każdej z wymienionych poprzednio władz.

Biorąc pierwszy z rzędu przykład, to wydział powiatowy ma wedle dosłownego brzmienia ustawy „badać na miejscu i poddawać rewizji całokształt oraz poszczególne działy gospodarki samorządowej tak pod względem formalnym, jak i materialnym”.

Budowa szkoły, czy zaspokojenie jej potrzeb rzeczowych leży niewątpliwie w zakresie gospodarki samorządowej i z tej racji będzie ona podlegała inspekcji wydziału powiatowego.

Równocześnie jednak te poczynania gminy

mieszczą się w zakresie rządowej administracji szkolnej i z tej racji, o ile stanowi czynność przełożonego gminy, podlegają one inspekcji starosty w myśl art. 68 ustęp 1, a z kolei także i inspekcji rządowych władz szkolnych wszystkich instancyj.

Również i właściwość Związku Rewizyjnego, Urzędu Wojew., a także Min. Spraw Wewn. do inspekcji w tym względzie nie może być kwestionowana.

Ścisłe jednak w tym wypadku przeprowadzenie linii podziału między administracją rządową, a własną samorządową, następnie zaś między czynnością przełożonego gminy, a jej organów kolegialnych nie jest rzeczą bynajmniej łatwą, a w każdym razie nie jest bezsporną, co w konsekwencji może dawać asumpt do sporów kompetencyjnych zarówno pozytywnych, jak i negatywnych — z oczywistą szkodą dla samej sprawy nadzoru.

Takich i podobnych przykładów można podać wiele, a wszystkie one dowodzą wielce skomplikowanego systemu nadzoru w ujęciu prawnym, przypominającego początkowo w odrodzonej naszej państwowości, ale dość wcześniej zaniechany twór bezpośredniego nadzoru każdej władzy centralnej nad swymi najniższymi komórkami w powiatach.

Nasuwałby się tu zatem postulat ześrodkowania całej inspekcji powiatowej w rękę wydziału powiatowego z zachowaniem jedynie specjalnych uprawnień władz wojskowych i bez naruszenia bez-

pośredniego nadzoru nad gminami zastrzeżonego starostom w art. 68, ust. samorządowej z wyłączeniem jednak prawa inspekcji.

Byłoby to logiczną konsekwencją pozycji wydziału powiatowego w organizacji władz, a ponadto nie rozpraszałoby się przez to odpowiedzialności za stan nadzorowanych gmin, co właśnie ma miejsce przy obecnej tak szeroko ujętej właściwości podmiotowej w dziedzinie inspekcji powiatowej.

Takie ześrodkowanie całości inspekcji w rękę wydziału powiatowego pod nadzorem właściwych władz, a więc wojewody i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stworzy zwarty i jednolity trzon, zdolny do poczucia swej powagi i niepodzielnej odpowiedzialności, a zarazem usunie tak szkodliwą obecną wielotorowość i odcinkowość podmiotową i rzeczową.

Wielotorowość bowiem i odcinkowość inspekcji utrudnia opanowanie całości zagadnienia i harmonijne nastrojenie całej działalności gminy, co właśnie winno być istotą nadzoru.

Zresztą projektowana koncentracja byłaby jedynie dostosowaniem przepisów do praktyki, według której wydział powiatowy dokonuje przez swój organ inspekcji całej działalności gminy we wszystkich jej fragmentach i bez oglądania się na zakresloną prawnie właściwość innych władz w tym względzie.

Esde.

Dyskusja w sprawie liceów administracyjnych

Sprawa liceów administracyjnych weszła ostatnio na łamy prasy codziennej. Stała się więc przedmiotem zainteresowania opinii publicznej, a przez to i publicznej dyskusji.

Podniesienie tej sprawy przez prasę pozostaje w pewnym związku z posiedzeniem Sekcji Handlowej Państwowej Komisji Oświaty Zawodowej, które się odbyło w dniu 15 grudnia ub. r., a na którym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przedstawiło wyniki dotychczasowych prac i wpływające z nich wytyczne.

Jak wynika z tych wytycznych, pośród różnego typu liceów zawodowych miałyby być również utworzone licea handlowe i licea administracyjne. A więc, uczelnie zawodowe oddzielne dla przygotowywania kandydatów do pracy w handlu i specjalne uczelnie dla kandydatów do służby publicznej administracyjnej. Jednym z głównych motywów takiego rozdzielenia jest niewątpliwie ta okoliczność, że praca w handlu ma charakter służby prywatnej, stanowi zawód, który jest nastawiony przede wszystkim na osiągnięcie zysku. Natomiast służba w administracji publicznej ma charakter publiczny i powinna być wykonywaną pod kątem interesu publicznego.

Blżej niż licea handlowe interesują nas licea administracyjne. Miałyby być przeznaczone dla absolwentów gimnazjów ogólnokształcących oraz osób, które przedstawią świadectwo uznane za równoważne ze świadectwem gimnazjum ogólnokształcącego. Z te-

go elementu licea miałyby wyszkolić zasób kandydatów, którzyby posiadali wiadomości w zakresie:

1) organizacji i ustroju Państwa, działania poszczególnych ministerstw i ważniejszych urzędów, samorządu terytorialnego i gospodarczego, postępowania administracyjnego, skarbowości i ekonomii;

2) praktycznej potrzeby prawa cywilnego, handlowego, wekslowego, czekowego, hipotecznego, pracy i ubezpieczeń społecznych;

3) dzisiejszej gospodarki społecznej, geografii gospodarczej Polski; organizacji życia gospodarczego, przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych;

4) organizacji biura, wykonywania pracy biurowej, prowadzenia korespondencji i księgowości, stenografii, pisanie na maszynie i powielania;

5) władania swobodnie jednym językiem nowożytnym w słowie i piśmie oraz porozumienia się drugim językiem obcym.

Poprzestajemy na wskazaniu tych dziedzin, przy czym zaznaczamy, że program nauki liceów idzie znacznie szerzej i przewiduje jeszcze inne gałęzie wiedzy, jak też uwzględnia sprawę kształcenia charakteru oraz wychowania fizycznego.

Jeżeli idzie o stronę organizacyjną, to licea administracyjne miałyby być dwuletnie i trzyletnie, przy czym ukończenie liceum dwuletniego miałoby dać ogólne przygotowanie do służby administracyjnej. To też absolwent liceum dwuletniego mógłby się ubiegać o pracę. Ci

zaś kandydaci, którzy pragnęliby swoje wiadomości pogłębić i wyspecjalizować się w jednym z wybranych działów, kierowaliby się na 3 rok liceum. Trzeci rok licealny posiadałby działy specjalne, jak: administracji rządowej ogólnej, samorządowy, pocztowy, kolejowy, bankowy, ubezpieczeniowy itp.

Tak mniej więcej w skrócie można określić tendencje Min. W. R. i O. P. Czegóż zatem dotyczy dyskusja, o której wspomnieliśmy na wstępie? Nie będziemy w tym miejscu zajmowali się szczegółami, a ograniczymy się do zagadnienia dla samorządu terytorialnego zasadniczego, a mianowicie, czy interesy jego i potrzeby będą uwzględnione przy decydowaniu sprawy liceów zawodowych.

Przed przeszło rokiem w jednym z numerów „Samorządu“¹⁾ zanotowano: „Przewiduje się tworzenie liceów zawodowych. Wśród nich powinny się znaleźć licea samorządowe bądź też administracyjno-samorządowe, które kształciłyby kandydatów do służby w administracji samorządu terytorialnego i administracji rządowej“. Teraz zachodzi potrzeba przypomnienia tego stanowiska.

Przypomnienie tego rodzaju prowadzi nas przede wszystkim do stwierdzenia, że wytyczne, zmierzające do stworzenia trzyletnich liceów dla administracji, w których trzeci rok ma być przeznaczony na specjalizację, przy czym będzie utworzony specjalny wydział samorządowy, idą po linii uwzględnienia potrzeb samorządu. Możliwość co prawda forsować sprawę zupełnie odrębnych liceów samorządowych, ale na początek można tego zaniechać. Nie przesądzi to zresztą ewentualnego podniesienia tej sprawy w przyszłości. Tymczasem wydziały samorządowe, jako wydziały specjalne pozwolą na poczynienie wielu doświadczeń.

Z takiego podejścia do omawianych na wstępie projektów wynika konieczność przeciwstawienia się tym głosom, które w dyskusji nad sprawą liceów zawodowych wyszukują przeciw tworzeniu projektowanych odrębnych liceów administracyjnych.

Przeciwno wyodrębnieniu liceów administracyjnych odezwały się mianowicie głosy ze sfer handlowo-przemysłowych. Przeciwnicy odrębnych liceów administracyjnych sądzą, że zarówno dla handlu, przemysłu jak i administracji publicznej wystarczą jednego rodzaju licea wspólne, z tym, że trzeci rok mógłby stanowić dopiero specjalizację.

Jak już na wstępie wspomnieliśmy, zupełnie innego przygotowania i nastawienia wymaga służba w administracji publicznej, niż praca w prywatnym przedsiębiorstwie handlowym, czy przemysłowym. Patrząc od strony interesu służby w samorządzie terytorialnym, musielibyśmy podkreślić, że szkolenie w jednym liceum kandydatów do handlu i samorządu spowodowałoby, że kandydaci do służby w samorządzie ze szkodą dla gałęzi wiedzy bezpośrednio zwią-

zanej ze służbą w samorządzie byłiby absorbowani przedmiotami ściśle handlowymi. Poza tym w liceum wspólnym trudno liczyć na nadanie kandydatom do służby publicznej potrzebnego im nastawienia pod kątem interesu publicznego. Może ktoś powiedzieć, iż samorząd terytorialny prowadzi również przedsiębiorstwa. Owszem, ale do tych działów przyjmie w razie potrzeby absolwentów uczelni handlowych. Różniejsze podkreślić musimy, że osoba, która w służbie samorządowej ma uczestniczyć przy wykonywaniu władztwa musi być do tego specjalnie przygotowywana.

Nie godzimy się więc z przeciwnikami liceów administracyjnych, projektowanych przez Min. W. R. i O. P. Takie jest nasze stanowisko merytoryczne. Można przy tym na marginesie również uwagę innej natury zanotować, a mianowicie wyrazić przeświadczenie, że w sprawach potrzeb administracji samorządu terytorialnego, a w danym razie o jej potrzebach w zakresie liceów administracyjnych, miarodajna być powinna przede wszystkim opinia sfer samorządowych.

Niewątpliwie w najbliższym już okresie czasu zapadnie decyzja, która ukształtuje na najbliższą przyszłość zagadnienia liceów administracyjnych. Z tym liczyć się muszą poważnie sfery samorządowe, a szczególnie te instytucje, które są najbardziej powołane do reprezentowania interesów i potrzeb związków samorządowych.

Wreszcie zaznaczyć wypada, iż z pozytywną decyzją o utworzeniu liceów administracyjnych łączy się kwestia:

- 1) programu nauczania, a więc zakresu przedmiotów i metody nauczania;
- 2) ilości liceów i ich rozmieszczenia na obszarze Państwa stosownie do zapotrzebowania na absolwentów, jak i warunków pracy liceum;
- 3) właściwej rekrutacji kandydatów do liceów ze wsi i miast oraz zawarowania absolwentom odpowiednich praw, a w szczególności pierwszeństwa do uzyskiwania pracy, ażeby nie stworzyć nowego typu bezrobotnych.

Przy rozważaniu tych spraw również pewną rolę odegrać powinna opinia samorządowa.

Specjalnego rozważenia wymagać będzie sprawa powołania wydziałów samorządowych, jako wydziałów specjalnych. Wydaje się, że w tej mierze możnaby już dziś przypuszczać, że wydziałów takich powinno być na razie kilka w całym Państwie. Zdaje się, że wchodziłyby w takim razie w grę np. Warszawa i Lublin dla województw centralnych i częściowo wschodnich; Wilno — dla województw północno-wschodnich; Poznań — dla województw zachodnich; Kraków lub Lwów — dla województw południowych. Zresztą w niektórych z wymienionych ośrodków już obecnie istnieją zbliżonego typu uczelnie, czy wydziały, które w razie uregulowania sprawy liceów zapewne się odpowiednio przeorganizują.

Sprawy uwzględnienia przy tworzeniu liceów

¹⁾ „O szkoły administracyjno-samorządowe“ — nr 45 z r. 1935.

zawodowych potrzeb samorządu, a kiedy zostaną utworzone, kierowania do nich odpowiednich kandydatów i zapewnienia absolwentom wydziałów samorządowych pracy w samorządzie — samorząd musi uznać za żywo go interesujące, za swoje. I dbać o nie,

jak się dba o własne sprawy. Chodzi bowiem o kadry przyszłych pracowników samorządu. Od tej opieki i troski ze strony samorządu zależy dużo.

dr Ludwik Bar.

Ze Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej

KONFERENCJA LETNISKOWA ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH WOJ. KRAKOWSKIEGO.

W dniu 23 stycznia rb. w Suchej Związek Powiatów R. P. organizuje konferencję przedstawicieli związków samorządowych woj. krakowskiego. Kon-

ferencja odbędzie się w sali Zarządu Miejskiego w Suchej o godz. 11 rano. Przedmiotem obrad konferencji będzie sprawa zorganizowania stałej reprezentacji letnisk woj. krakowskiego w postaci „Związku Letniskowego Powiatów i Gmin Woj. Krakowskiego“. Projekt statutu opracował Związek Powiatów R. P.

Przegląd orzecznictwa

ZATWIERDZANIE WYBORU PRZEŁOŻONEGO MIASTA.

Decyzja władzy, odmawiająca zatwierdzenia wyboru przełożonego miasta, jako pozostawiona całkowicie swobodnemu uznaniu władzy, nie wymaga uzasadnienia.

(Wyrok N. T. A. z 7 grudnia 1936 r. L. rej. 10373/34).

Wobec zbliżającego się ania upływu 12-letniej kadencji Prezydenta m. Poznania Cyryla Ratajskiego (26 kwietnia 1934 r.), Wojewoda Poznański zarządził, zgodnie z § 4 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1933 r. w sprawie regulaminu wyborczego do Zarządu Miejskiego na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (Dz. Ust. R. P. nr 100, poz. 770), wybór Prezydenta m. Poznania na ustawowy okres 10-letni.

Radni miejscy na zebraniu wyborczym w dn. 16 kwietnia 1934 r. wybrali Prezydentem miasta d-ra Władysława Mieczkowskiego.

Minister Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 30 maja 1934 r. nr SS. 36/30/I odmówił zatwierdzenia tego wyboru, o czym Zarząd Miejski w Poznaniu został zawiadomiony pismem Wojewody Poznańskiego z dn. 13 czerwca 1934 r., w którym równocześnie zarządzone zostały drugie z kolei wybory Prezydenta m. Poznania z wyznaczeniem terminu zebrania wyborczego na dzień 26 czerwca 1934 r.

Tym razem wybrany został Prezydentem m. Poznania dotychczasowy Prezydent Cyryl Ratajski.

Minister Spraw Wewnętrznych decyzją z dnia 28 września 1934 r. nr SS. 36/30/4 na podstawie art. 50 ust. 2 ustawy z dn. 23 marca 1933 r., Dz. Ust. R. P. poz. 294, odmówiło zatwierdzenia i tego obioru i w związku z tym na podstawie ustępu piątego tegoż artykułu powołało na stanowisko tymczasowego Prezydenta m. Poznania z dniem 1 października 1934 r. pułkownika dyplomowanego w stanie nieczynnym Erwina-Emila-Juliusza Więckowskiego, z przyznaniem mu w myśl art. 74 tejsze ustawy uposażenia z funduszków m. Poznania w wysokości uposażenia pobieranego przez dotychczasowego Prezydenta miasta.

Decyzję Ministerstwa zaskarżyła do Najwyższego Trybunału Administracyjnego Rada Miejska m. Poznania, prosząc o uchylenie tej decyzji, jako niezgodnej z ustawą.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył, co następuje:

Według art. 50 ustawy z dnia 23 marca 1933 r.

o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Dz. Ust. R. P. poz. 294, wybór prezydenta i wiceprezydenta miasta wymaga zatwierdzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, który może zatwierdzenia odmówić przy czym ustawa nie wskazuje żadnych warunków, od których ma być uzależniona odmowa zatwierdzenia.

Skutkiem odmowy zatwierdzenia jest tylko obowiązek ze strony gminy przeprowadzenia nowych wyborów; gdy zaś Minister nie zatwierdzi wyboru ponownego — sam winien ustanowić tymczasowego prezydenta, który sprawuje urząd do czasu zatwierdzenia ponownego wyboru. Z powyższych przepisów wynika, że w sprawie zatwierdzenia względnie odmowy zatwierdzenia prezydenta miasta, Minister Spraw Wewnętrznych decyduje, nie będąc skrępowany żadnymi warunkami ustawowymi całkowicie podług swobodnego uznania.

Strona skarżąca zresztą sama przyznaje w skardze, że w tych sprawach władzy służy prawo decyzji według swobodnego uznania, uważa jednak, że w danym wypadku ze względu na osoby wybranych, a nie zatwierdzonych przez władze prezydentów m. Poznania nastąpiło przekroczenie granic swobodnego uznania, a wobec braku uzasadnienia powziętej decyzji, decyzję taką należy uważać za sprzeczną z samą istotą samorządu. Pogląd taki nie jest ani uzasadniony, ani konsekwentny.

Skoro bowiem ustawa o ustroju samorządu, ustalając organizację i zakres działania władz samorządowych, powierzając tym władzom w pewnym zakresie funkcje władz państwowych, uważała za konieczne zagwarantować ingerencję władzy państwowej w tej dziedzinie pomiędzy innymi w nadaniu władzy nadzorczej wpływu na obsadzanie stanowisk odpowiedzialnych i naczelnych przełożonych gmin miejskich pod postacią prawa zatwierdzenia względnie odmowy zatwierdzenia osób na te stanowiska wybranych bez obowiązku tłumaczenia się z pobudek

decyzji, to z powyższego wynika, że prawodawca nadając powyższą prerogatywę władzy nadzorczej, która przecież jak i władze samorządowe również jest powołana do strzeżenia interesu publicznego i to nie tylko ze stanowiska wymogów społecznych lokalnych, lecz jednocześnie i ze stanowiska ogólnopolskiego, bynajmniej nie uważał, ażeby nadanie tej prerogatywy godziło w samoistność samorządu, a wobec tego wykorzystywanie tych praw przez władzę w każdym poszczególnym wypadku nie może być traktowane jako sprzeczne z prawami gmin miejskich.

Gdy się zaś uznaje, że w tych wypadkach władze rozstrzygają całkowicie według swobodnego uznania, to jednocześnie po myśli art. 75 prawa o postępowaniu administracyjnym odpada obowiązek władzy uzasadniania odmowy zatwierdzenia wyborów prezydenta. Zajęcie stanowiska odmiennego a mianowicie nałożenie na władzę obowiązku szczegółowego uzasadnienia odmowy zatwierdzenia, któreby z natury rzeczy wiązało się z koniecznością oceny charakteru i kwalifikacji kandydatów — czyniłoby w wielu wypadkach iluzorycznymi pomienione uprawnienia władzy nadzorczej.

Z tych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny powołany w myśl art. 1 prawa z dnia 27 października 1932 r. do oceny zarządzeń władzy wyłączenie ze stanowiska ich legalności, nie wchodząc przeto najzupełniej w ocenę stanowiska i celowości decyzji co do odmowy zatwierdzenia na stanowisko Prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego z uwagi na jego osobiste walory i zasługi, — stwierdza, że w świetle przepisów obowiązujących władza pozwana miała prawo odmówić zatwierdzenia bez podania powodów odmowy.

Niewątpliwie Najwyższy Trybunał Administracyjny jak to zostało wyjaśnione w licznych wyrokach (z dn. 19 listopada 1928 r. L. rej. 4718/26 Zb. orz. nr 537, z dn. 19 stycznia 1931 r. L. rej. 4379/29 Zb. wyr. nr 339 A, z dn. 3 października 1932 r. L. rej. 5057/30, z dn. 6 kwietnia 1934 r. L. rej. 10564/31 i innych) i w sprawach pozostawionych swobodnemu uznaniu władzy — powołany jest z mocy art. 6 prawa z dn. 27 października 1932 r., Dz. U. R. P. poz. 806, do oceny, czy decyzja władzy nie nosi cech dowolności i czy nie zostały przekroczone granice swobodnemu uznaniu zakreślone. W danym jednak wypadku należy stwierdzić zgodnie z wyjaśnieniami w tychże wyrokach zawartymi, że o przekroczeniu granic uznaniu zakreślonych nie może być mowy, skoro ustawa granic takich nie wskazuje i że przedłożone Trybunałowi akta administracyjne nie dają

podstawy do traktowania decyzji władzy jako dowolnej.

Przechodząc z kolei do następnego zarzutu skargi, a mianowicie braku kwalifikacji na stanowisko Prezydenta m. Poznania ze strony mianowanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych tymczasowym Prezydentem pułkownika dyplomowanego Erwina Więckowskiego Trybunał stwierdza, że istotnie art. 49 powołanej wyżej ustawy wymaga, ażeby powoływane na urząd prezydenta miasta osoby obok ogólnych warunków obieralności posiadały wskazany tamże cenzus naukowy oraz conajmniej trzyletnią praktykę w charakterze członka zarządu miejskiego lub na samodzielnym stanowisku w administracji samorządu terytorialnego, bądź też na stanowisku administracyjno-państwowym I kategorii we władzach administracji ogólnej, że Minister Spraw Wewnętrznych władny jest zwolnić kandydata na ten urząd od wymienionych wyżej wymogów (cenzusu lub praktyki), że pułkownik Więckowski nie odpowiada wymaganiu co do odbytej praktyki i że z akt nie wynika, ażeby Minister wydał decyzję co do zwolnienia pułkownika Więckowskiego od tego wymogu.

Należy jednak również mieć na uwadze, że zaskarżonym orzeczeniem pułkownik Więckowski mianowany został tymczasowym Prezydentem m. Poznania, że przytoczone przepisy ustanawiające wymogi odnośnie osób powoływanych na stanowiska prezydentów miasta nie są powołane ani powtórzone w art. 50 ustęp 5 ustawy, gdy mowa o prawie władzy mianowania prezydentów tymczasowych. Gdyby jednak i uznać, że powyższe wymagania należałoby stosować i do osób powoływanych przez władzę na stanowiska prezydentów tymczasowych, i że w związku z tym władza w każdym wypadku braku ze strony powoływanej osoby tych kwalifikacji obowiązana była wydawać osobne decyzje o zwolnieniu od wymogów ustawy, że brak takiej osobnej decyzji stanowi naruszenie form postępowania, to jednak nawet przyjmując to wszystko, w danym wypadku należałoby w każdym razie nawet stwierdzoną taką wadliwość uważać za nieistotną. Skoro bowiem Ministerstwo mając zamiar zamianować pułkownika Więckowskiego tymczasowym Prezydentem m. Poznania — czyniło starania o zwolnienie go z czynnej służby wojskowej, to z powyższego wynika, że dobrze było poinformowane, iż pułkownik Więckowski wymogiem praktyki administracyjno-samorządowej wykazać się nie może i było zdecydowane od tego wymogu go zwolnić. Powzięcie przeto decyzji w tej mierze odrębnej w niczym by na bieg sprawy nie wpłynęło.

STO.

Sprawy bieżące

EGZAMIN PRAKTYCZNY, A ZATWIERDZANIE WYBORÓW PRZEŁOŻONEGO, LUB ZASTĘPCY PRZEŁOŻONEGO GMINY.

Jeden z wojewodów zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wątpliwością: czy władza nadzorcza może odmówić zatwierdzenia wy-

boru przełożonego gminy miejskiej lub jego zastępcy, który został zwolniony od wymaganych przez ustawę cenzusów pod warunkiem odbycia okresu próbnego i który w tym okresie poddał się egzaminowi praktycznemu z wynikiem pomyślnym. W związku z tą wątpliwością Min. Spr. Wewn. pis-

mem z dnia 18.XII.1936 r., nr SS. 56/127 - 4 wyjaśniło co następuje:

Podstawową zasadą, z której wynikają przepisy art. 50 ustawy z dn. 23.III.1933 r. (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 294) — jest pełne dyskrecyjne uznanie władzy nadzorczej przy zatwierdzaniu wyborów przełożonych gmin. Ustanowienie przełożonego gminy opiera się wprawdzie na zasadzie wybieralności przez radnych gminnych, jednakże wola wyborców musi być potwierdzona przez właściwą władzę rządową, musi więc uzyskać jej aprobatę.

Ustęp (3) art. 50 powołanej ustawy oraz oparty na tym przepisie ustęp 12 § 40 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 15.XII.1933 r. (Dz. U. R. P. nr 100, poz. 769) nie podważają bynajmniej zasady dyskrecyjnego uznania właściwej władzy rządowej przy zatwierdzaniu wyborów przełożonego gminy. Przepisy te określają bowiem jedynie — zastępcze warunki, *jakim wedle uznania władz nadzorczych* ma odpowiadać kandydat, nie posiadający warunków formalnych przewidzianych w art. 49 ustęp (1) i (2) powołanej ustawy. Przepisy te mają więc na celu jedynie *ułatwienie* władzy, powołanej do zatwierdzenia wyborów, oceny kwalifikacji fachowych i przydatności służbowej kandydata na przełożonego gminy. Jeśli więc nawet ocena ta wypada pozytywnie, właściwa władza może odmówić zatwierdzenia wyborów, o ile nie ma zaufania do kandydata na podstawie obserwacji w okresie odbywania okresu próbnego, względnie nawet po złożeniu egzaminu praktycznego. Jeżeli władza właściwa jeszcze przed egzaminem nabierze przekonania o niemożliwości zatwierdzenia kandydata, może i powinna zarządzić zaniechanie tego egzaminu i wydać natychmiast decyzję odmawiającą zatwierdzenia.

Gdyby stanąć na stanowisku, że pomyślnie złożenie przez kandydata w okresie próbnym egzaminu praktycznego pociąga za sobą obowiązek zatwierdzenia wyborów przez władzę rządową, powstałaby sytuacja ze stanowiska logiki prawnej paradoksalna, gdyż osoby, nie odpowiadające wymogom formalnym i poddane okresowi próbnemu oraz egzaminowi praktycznemu, miałyby prawo podmiotowe do zatwierdzenia wyboru, a zatem prawo ograniczające swobodne uznanie władzy zatwierdzającej — natomiast kandydaci posiadający pełne kwalifikacje byliby tego prawa pozbawieni, bowiem możliwość zatwierdzenia lub niezatwierdzenia wyborów leży zawsze w sferze pełnego swobodnego uznania władzy.

Z powyższego wynika, że władza ma prawo odmówić zatwierdzenia wyborów przełożonego gminy nawet w razie złożenia przez niego egzaminu praktycznego przewidzianego w art. 50 ust. (3) ust. z dn. 23.III.1933 i § 36 — 41 rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 15.XII.1933 r.

KWALIFIKACJE SEKRETARZY GMINNYCH.

Na skutek zapytania jednego z pp. województw centralnych, czy sekretarz gminny, który uzyskał swe stanowisko przy zastosowaniu postanowień, zawartych w § 3 rozp. Ministra Spraw Wewn.

z dn. 27.II.34 r. (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 144), może przejść na stanowisko sekretarza gminnego na obszarze województw centralnych, Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 19.XII.1936 r. SS. 3/23-1 wyjaśniło, co następuje: rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 27.II.1934 r. w sprawie kwalifikacji sekretarzy gminnych (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 144) w § 1 szczegółowo określa kwalifikacje, którym ma odpowiadać kandydat na stanowisko sekretarza gminnego w ogóle. § 3 jest czasowym wyjątkiem od ogólnej zasady, wyrażonej w § 1, i dotyczy jedynie kandydatów na sekretarzy gminnych na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, pomorskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Jeżeli więc kandydat uzyskał stanowisko sekretarza gminnego przy zastosowaniu § 3 cyt. rozp. Min. Spr. Wewn. na obszarze województw południowych i zachodnich, może przejść na stanowisko sekretarza gminnego na obszarze pozostałych województw tylko wówczas, gdy nabył kwalifikacje, wymagane w myśl § 1 cyt. rozp.

DODATEK DLA WICESTAROSTY.

Pismem z dn. 22.XII.1936 r. SS. 40/63-1 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że dodatek przewidziany w art. 59 ustawy z dnia 23 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 294) należy się w rozumieniu pkt. 2) okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr 103 z 27.X.1933 r. (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. nr 16, poz. 243) również wówczas, gdy wicestarosta otrzymał na piśmie od właściwej władzy służbowej polecenie przejścia urzędowania od ustępującego starosty i to od daty faktycznego przejścia funkcji starosty oraz z zastrzeżeniem, że w żadnym przypadku dodatek nie może być pobierany przez wicestarostę za okres czasu, w którym dodatek przypada na korzyść ustępującego starosty.

ZASWIADCZENIE PRACY DLA ROBOTNIKÓW, KTÓRZY BYLI ZATRUDNIENI W ZWIĄZKACH SAMORZĄDOWYCH.

Min. Spraw Wewn. wydało pismo okólne do Wojewodów, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów miast wydzielonych, z dn. 28.XII.1936 nr SS. 40/45-3, następującej treści:

Doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że Wydziały Powiatowe oraz Zarządy Miejskie w niektórych wypadkach odmawiają wydawania zaświadczeń z pracy robotnikom, zwalnianym z robót publicznych, uzasadniając odmowę tym, że robotnicy ci nie podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdza, że w myśl art. 29 ustawy z dn. 18.VII.1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. R. P. nr 58, poz. 555, z r. 1932) zakład pracy, z którym robotnik ubiegający się o zasiłek zabezpieczeniowy rozwiązał stosunek najmu pracy, obowiązany jest na żądanie robotnika wydać zaświadczenie w ciągu 24 godzin.

Z brzmienia tego postanowienia wynika, że obowiązek wydania zaświadczenia nie jest zależny od okoliczności, czy w myśl obowiązujących przepisów

dany robotnik istotnie podlega obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Zaświadczenie takie ma znaczenie środka dowodowego, stwierdzającego okoliczność, że dany robotnik był zatrudniony w zakładzie pracy; nie przesądza zatem bynajmniej prawa do zabezpieczenia. O prawie tym orzekają właściwe władze, tj. organa Funduszu Pracy. Jeżeli, zdaniem Zarządu Miejskiego względnie Wydziału Powiatowego, dany robotnik nie podlega obowiązkowi zabezpieczenia w myśl przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. (Dz. U. R. P. nr 57, poz. 546), winien to zaznaczyć w tekście zaświadczenia z pracy.

Nieprzestrzeganie przepisów art. 29 ustawy z dn. 18.VII.1924 r. zagrożone jest sankcjami karnymi, przewidzianymi w art. 34 ustęp (3) tej ustawy.

KOSZTY LECZENIA SOLTYSY W ZWIĄZKU ZE ZNAKOWANIEM BYDŁA.

Na zapytanie jednego z urzędów wojewódzkich, skierowane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kto ponosi koszty leczenia soltysa w związku ze znakowaniem bydła — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyjaśniło, że wszelkie koszty postępowania, wynikające z wykonywania przepisów o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, winny być pokrywane zgodnie z rozdziałem VI rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. nr 77, poz. 673).

(Art. 92 tego rozporządzenia, znajdujący się w tym rozdziale, stanowi, iż Państwo pokrywa koszty szczepienia i znakowania zarządzanego przez władze).

ZMIANA PRZEPISÓW O WARUNKACH KONWERSJI POŻYCZEK ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH, ZACIĄGNIĘTYCH W KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI.

W Dzienniku Ustaw nr 3, poz. 28 z 1937 r. ukażo się rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 11 grudnia 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 26 czerwca 1936 r. o zasadach i warunkach spłat lokat instytucji kredytowych i prawa publicznego w Banku Gospodarstwa Krajowego, w bankach komunalnych i komunalnych kasach oszczędności, użytych zgodnie z przeznaczeniem na kredyty dla związków samorządowych, oraz pożyczek, udzielonych związkom samorządowym przez komunalne kasy oszczędności (D. U. R. P. nr 52, poz. 381).

SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA W TUROŚNI KOŚCIELNEJ (POW. I WOJ. BIAŁOSTOCKIE).

Mieszkańcy wsi Turośnia Kościelna przystąpili do organizowania spółdzielni zdrowia, do której zgłosiło się już 150 osób. Spółdzielnia ta opiera swą działalność na współpracy z miejscowymi spółdzielni — mleczarską i spożywców. Do spółdzielni przystąpiły również, deklarując po 10 udziałów, 2 gminy, a Ubezpieczalnia Społeczna zadeklarowała 75 zł miesięcznej składki. Propagatorem tej spół-

Zgodnie z art. 5 rozporz. Prezydenta z dn. 24.X. 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych (D. U. R. P. nr 94, poz. 846) oraz § 4 cyt. rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 26.VI. 1936 r. pożyczki udzielone związkom samorządowym przez komunalne kasy oszczędności z funduszy własnych będą spłacone obligacjami, wypuszczonymi przez banki komunalne lub przez dłużne związki samorządowe i gwarantowanymi przez Skarb Państwa.

Omawiane rozporządzenie zmienia brzmienie dotychczasowego § 5 rozporz. z dn. 26.VI.1936 r., ustalając, że obligacje, emitowane na powyższe cele, będą zabezpieczone całym majątkiem i wszystkimi dochodami oraz wpływami podatkowymi dłużnego związku samorządowego. Ponadto utrzymuje się dotychczasowe rzeczowe zabezpieczenie wiarytelności komunalnych kas oszczędności z tytułu udzielonych związkom samorządowym pożyczek, z tym, że zabezpieczenie to będzie przelane na rzecz emitującego obligacje banku komunalnego lub związku samorządowego.

ODDŁUŻENIE SAMORZĄDU Z NALEŻNOŚCI B. KAS CHORYCH.

W związku z oddłużeniem samorządu terytorialnego powstała wątpliwość na tle decyzji Centralnej Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej, polegająca na tym, że nie było wiadome, czy umorzenie, które w odniesieniu do należności b. kas chorych obejmuje z reguły 86 procent tych należności, dotyczy należności istniejących przed zastosowaniem do samorządu ulg, określonych w rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości ubezpieczeniowych (Dz. Ust. nr 54, poz. 353), czy też umorzenie, dokonywane przez Centralną Komisję obejmuje 86 procent sum pozostałych do spłacenia po zastosowaniu przytoczonego rozporządzenia. Trzeba zaznaczyć, że w tym ostatnim przypadku samorzady miałyby uiścić 1,96 procent pierwotnego długu.

Pismem z dnia 16 grudnia 1936 r. nr 601 Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa dla Samorządu wyjaśniła autorytatywnie, że w przypadkach, gdy samorząd został objęty postępowaniem oddłużeniowym nie należy stosować ulg, przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r., a więc że umorzenie przez Centralną Komisję obejmuje 86 procent pierwotnych należności b. kas chorych, samorzady zaś powinny uiścić pozostałe 14 procent tych zaległości (a nie 1,96 procent).

dzielnia jest lekarz powiatowy — dr K. Niedźwiałowski. Spółdzielnia w Turośni Kościelnej jest już trzecią inicjatywą tego rodzaju na terenie Polski. Pierwsza spółdzielnia zdrowia powstała w Markowej, pow. przeworski, druga organizuje się w Sochaczewie.

Związek Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp. przystąpił do wydania broszury o spółdzielni zdrowia. Broszura opracowana jest na podstawie obserwacji spółdzielni zdrowia w Markowej. Organizatorzy podobnej akcji zdrowotnej znajdują w broszurze cyfro-

wy materiał dotyczący kosztów założenia, budżetu i gospodarki tej placówki. Broszura ukaże się w ciągu najbliższych dni i sprzedawana będzie w cenie 30 gr za egz.

NAGRODA MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ DLA POWIATU WIELUŃSKIEGO (WOJ. ŁÓDZKIE).

W ramach konkursu rozpisanego przez Min. Opieki Społecznej dr med. Ludwik Nieć, lekarz urzędowy z Wielunia, złożył pracę pt. „Projekt uzdrowienia powiatu wieluńskiego“. Pracy tej Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało II nagrodę. Autor nagrodzonej pracy analizuje dotychczasowy sposób budżetowania samorządów miejskich i wiejskich na cele zdrowotne i dochodzi do wniosku, że sposób ten w praktyce nie przynosi pełnych rezultatów, gdyż prowadzi do rozproszkowania i tak już skromnych funduszy publicznych, przeznaczonych na cele zdrowotne, oraz nie pozwala na prowadzenie racjonalnej polityki społecznej. Opierając się na doświadczeniu zawodowym, autor występuje z projektem zreorganizowania stosowanego obecnie systemu gospodarowania funduszami samorządowymi przez ograniczenie zbyt dużych wydatków na lecznictwo, a przerzucenie ciężaru uwagi na akcję profilaktyczną. W dalszym ciągu proponuje skomasowanie w jeden tzw. fundusz zdrowotny świadczonych na ten cel przez samorządy wszystkich kwot, wskutek czego osiągnąć można planowość w dysponowaniu wydatkami i prowadzenie należytej polityki sanitarnej w powiecie z większym niż dotychczas pożytkiem.

SPRAWA BUDOWY SZPITALA POWIATOWEGO W NOWOGRÓDKU (WOJEW. NOWOGRÓDZKIE).

Powiatowy szpital w Nowogrodzku mieści się w starych budynkach drewnianych, nie nadających się do remontu i zupełnie nieodpowiednich dla potrzeb szpitalnych. Wydział Powiatowy w Nowogrodzku, stwierdzając ten stan rzeczy, uznał za nieodzowną konieczność podjęcie budowy nowego szpitala powiatowego.

Pod tym względem Wydział Powiatowy miał do wyboru albo podjęcie budowy nowego szpitala w Nowogrodzku, albo dostosowanie gmachu sanatorium w Nowojelni dla potrzeb szpitala. Uznano jednak, że Nowogród, jako miasto wojewódzkie, nie może się obejść bez szpitala, następnie, że dostosowanie sanatorium w Nowojelni napotka na duże trudności natury technicznej, przy czym położenie tego miasteczka jest niedogodne.

Koszt budowy szpitala przerasta możliwości Pow. Związku Samorządowego. Dlatego Wydział Powiatowy postanowił zwrócić się o pomoc do Funduszu Pracy w postaci dotacji w sumie 600.000 zł. Z własnych funduszy Pow. Związku Sam. Wydział Powiatowy uchwalił przeznaczyć 3.000 zł z budżetu 1936/7 r. na sporządzenie projektu oraz rokrocznie asygnować na budowę 5.000 zł gotówką i 10.000 zł w naturaliach. Do spraw budowy szpitala Wydział Powiatowy wyłonił specjalną komisję.

PLAN INWESTYCYJNY W POW. WILEŃSKO-TROCKIM (WOJ. WILEŃSKIE).

Rada Powiatowa w Wilnie przeprowadziła obszerną dyskusję nad planem inwestycji w powiecie. Na posiedzeniu zasadnicze przemówienie wygłosił członek Rady, gen. Lucjan żeligowski.

Generał żeligowski zaznaczył, że biorąc udział w Komisji Parlamentarnej przy inspekcji robót inwestycyjnych Państwa jak: zelektryfikowanie węzła kolejowego m. Warszawy, wielkich inwestycji w Gdyni itp. oraz dyskutując z uczestnikami inspekcji nad ich takim lub innym znaczeniem dla Państwa, celowością, dokładnością wykonania, zastanawiał się nad potrzebami zapadłej i w dużej mierze zaniedbanej Wileńszczyzny. Wszak i tu mieszkają ludzie o tak samo dużej pracowitości, zdrowym instynkcie organizacyjnym, posiadają urodzajną ziemię. Należy tylko umieć podejść do tych ludzi, wzbudzić te zdrowe pierwiastki, podnieść psychicznie z apatii, pobudzić do pracy. Analizując powyższe, Pan Generał podaje inicjatywę, by w czteroletnim planie inwestycyjnym zakrojonym przez Rząd, a przywidującym pewne roboty inwestycyjne i na Wileńszczyźnie, Wileńszczyzna sama, jej najbardziej stojące u dołu komórki organizacyjne samorządu terytorialnego: gromada i gmina wypowiedziały się, jakie są ich potrzeby, bolączki, jakich należałoby użyć środków w walce o podniesienie kultury wsi, likwidowanie bezrobocia, jakie najbardziej są potrzebne inwestycje na danym terenie (abstrahując od ich wielkości i rodzaju). Streszczając powyższe, p. Generał oświadczył, że powiat wileński - trocki będzie w tej mierze eksperymentem.

Opracowanie planu dla powiatu polegałoby na tym, że najniższe komórki samorządu, tj. gromady, wypowiedziałyby się w formie uchwał o wszystkich swoich zapotrzebowaniach inwestycyjnych, takich lub innych zmianach na terenie danej gromady. Zebrany w ten sposób materiał przedłożonyby radom gminnym, które ze swej strony wypowiedziałyby się w tym przedmiocie, czyniąc ewentualne zmiany, czy uzupełnienia. Z kolei materiał opracowany przez rady gminne przesłano by Wydziałowi Powiatowemu i Radzie Powiatowej, który po przestudiowaniu i opracowaniu postulatów gromad i gmin przesłałby je na Radę Wojewódzką. Dopiero Rada Woj. podałaby Rządowi skryształizowany plan gospodarczy. Taką tylko drogą, zdaniem p. Generała, można dojść prawd, gdzie jest przyczyna niskiej kultury, jakie są możliwości jej podniesienia. Poza tym, dodaje p. Generał, danie możliwości wypowiedziania się samej ludności w ich własnej sprawie — będzie czynnikiem wielce wychowawczym; taką tylko drogą powołuje się doły do inicjatywy, budzi się z apatii psychicznej, powołuje się do życia bardziej kulturalnego, uczą się myśleć. Za udział w takim inicjującym posiedzeniu wieśniak będzie miał satysfakcję moralną. Ludność będzie odczuwała, że z nią się liczą, że ją pytają o zdanie. Dyskusja zaś nad sprawami obchodzącymi całość gromady będzie dla nich szkołą życia zorganizowanego.

Dla ilustracji powyższego p. Generał podał przykład próbnej ankiety przeprowadzonej przez niego w gromadach gminy turgielskiej, gdzie stwier-

dził, że zasięg poruszanych spraw był nadzwyczaj różnorodny, z punktu widzenia ogólnopaństwowego bardzo ciekawych, jak: sprawy związane z podniesieniem rolnictwa (potrzeba agronomów gminnych, osuszanie łąk, regulacja rzek), sprawy cegielni, sprawy mostów, budowa oraz naprawa dróg itp. Z tej próbnej ankiety, jak zaznaczył p. Generał, można było wydać dokładny sąd o potrzebach gospodarczych i kulturalnych danej gromady.

To też nawiązując do konferencji uczestników inspekcji robót państwowych, postanowiono zrobić doświadczenie w jednym z powiatów, gdzieby plan inwestycji i realizowanie potrzeb wyszły z dołu, od samych zainteresowanych. Tylko takie roboty, zdaniem p. Generała, będą bardziej celowe, gdyż związane są z istotnymi potrzebami i bolączkami, a realizacja tych potrzeb podniesie powiat gospodarczo i częściowo będzie likwidowało bezrobocie.

Dla przykładu p. Generał podaje budowę domów mieszkalnych; wobec braku lasów w dostatecznej ilości, a z drugiej strony obfitości dobrej gliny, czy nie byłoby bardziej wskazanym instalować cegielnie i budować domy murowane. Tak samo w kwestiach szpitali, melioracji, spółdzielczości. Wszystkie te sprawy są związane z wymogami tej ludności. Samorząd, jako szkoła życia gospodarczego, sam powinien decydować i dawać inicjatywę, by zlikwidować tak zakorzeniony zastój gospodarczy, zatrudnić rzesze swojej młodzieży, czekającej na pracę. Sprawy te bowiem posiadają charakter ogólnopolski, państwowy, od ich pozytywnego rozwiązania będzie zależała nasza przyszłość.

Po przemówieniu p. Generała wywiązała się ożywiona dyskusja nad poruszonym przez niego zagadnieniem. W związku z tym p. Starosta Niedźwiecki, jeszcze raz podkreślił, by uczestnicy zabierający głos wypowiadali się szczerze i dyskutowali w płaszczyźnie organizacji podanego przez p. Generała projektu.

W odpowiedzi na podniesione zastrzeżenia p. Generał żeligowski zaznaczył, że trudno się dziwić pesymizmowi, gdyż w ciągu 17 lat od odzyskania Niepodległości dla nas prawie nic nie zrobiono; jednak dzisiaj pesymizm jest zgubnym z punktu widzenia ogólnopolskiego. Musimy wzmocnić się; potrafiliśmy wywalczyć niepodległość, potrafimy zmienić nastawienie psychiczne, wywalczyć optymizm, gdyż w Narodzie Polskim tkwią zdrowe idee, zdrowe instynkty, a szkołą życia, gdzie powinny się kształtować charaktery, ma być samorząd, oparty o konstytucję, w obecnych czasach nie spełniający swego zadania wobec dużej ingerencji administracji państwowej. Podobny stan rzeczy musi ulec zmianie, 20 milionów ludzi powinno być zrozumiane i wziąć aktywny udział w zadaniach życia zbiorowego z możliwością wypowiedzenia się o swych celach. Organizując Naród, musimy w pierwszym rzędzie organizować jego ducha, z wiarą w rację naszego bytu.

Po dyskusji Rada Powiatowa jednomyślnie uchwaliła:

1) przyjąć projekt akcji Pana Generała Żeligowskiego i przystąpić do pracy przygotowawczej, zbierając informacje i projekty gromad odnośnie inwestycji i rozbudowy kultury, oświaty i rolnictwa;

2) upoważnić Wydział Powiatowy do wydatkowania zastępczo niezbędnych sum na zapoczątkowanie pracy, do czasu nadesłania dotacji przez Ministerstwo.

BUDOWA SIECI STUDZIEN W WOJ. NOWOGRÓDZKIM.

W związku z akcją komasacji gruntów na obszarze województwa nowogródzkiego niejednokrotnie brak jest wody na nowoutworzonych koloniach. Koszty zaś wybudowania studni, często ponad 40 m głębokości, przekraczają możliwości finansowe nie tylko jednego, ale i kilku drobnych gospodarstw. W tych miejscowościach studnie są budowane przez oddział wodno-melioracyjny Urzędu Wojewódzkiego, koszty zaś ponoszą częściowo: Urząd Wojewódzki, miejscowe samorządy i zainteresowani rolnicy. W roku ubiegłym wybudowano 9 takich studzien w pow. słonimskim, a na ukończeniu budowy jest 7 studzien. Plan prac na najbliższy okres przewiduje budowę 25 studzien w miejscowościach obecnie komasowanych.

W SPRAWIE BUDŻETÓW DLA TARGOWISK MIEJSKICH I GMINNYCH.

W związku z rozpoczęciem przez gminy i związki samorządowe prac budżetowych, Główna Komisja Targowiskowa zwróciła się do izb rolniczych o podjęcie akcji propagandowo - uświadamiającej wśród rolników, wchodzących w skład rad i wydziałów powiatowych, mającej na celu uprzytomnienie korzyści rolnictwa, wpływających z uporządkowania obecnego stanu targowisk i rzeźni, zgodnie z obowiązującymi przepisami. W szczególności radni rolnicy winni zwrócić baczną uwagę, aby samorządy, stosownie do przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X.1933 r., wydziałały budżet targowisk i rzeźni z ogólnych budżetów gminy, oraz aby dochody z targowisk obracane były na uzupełnienie ich najniezbędniejszych urządzeń, jak wagi, ogrodzenia, przegrody, zabrukowanie, studnie itp. oraz na skompletowanie na tych targowiskach odpowiedniego personelu odpowiedzialnego za ład i porządek na targowiskach. Dochody z rzeźni winny być obracane również na inwestycje, zwłaszcza mające na celu należyte wykorzystanie produktów ubocznych uboju.

Przy preliminowaniu budżetów targowisk należy zwrócić uwagę na zarezerwowanie 3 proc. na utrzymanie okręgowej komisji targowiskowej oraz na zapewnienie kosztów utrzymania dla lokalnej targowiskowej komisji nadzorczej.

PROGRAMY LICEÓW ADMINISTRACYJNYCH.

Na odbytym w grudniu posiedzeniu Sekcji Handlowej Państwowej Komisji Oświaty Zawodowej omawianą była sprawa powołania liceów handlowych i administracyjnych.

Licea administracyjne miałyby być dwuletnie i trzyletnie, z tym, iż trzeci rok miałyby na celu specjalizację. Mianowicie pierwsze dwa lata dawałyby ogólne przygotowanie do służby administracyjnej, zaś trzeci rok, pomyślany, jako specjalne wydziały,

jak np. samorządowy, kolejowy, pocztowy itp. dałyby przygotowanie specjalne.

Kandydat do służby samorządowej, który pragnąłby ukończyć 3-letnie liceum administracyjne, odbywałby w pierwszych dwu latach naukę w liceach administracyjnych jednolitych dla wszystkich gałęzi, po czym na 3-ci rok kierowałby się na wydział samorządowy.

Według projektów, które na posiedzeniu Sekcji Handlowej Komisji Oświaty Zawodowej stanowiły podstawę rozważań, w program nauczania wchodziłyby następujące przedmioty:

Liceum Administracyjne 2-letnie.		Ilość godzin tygodniowo	
		kl. I.	kl. II.
A. Przedmioty zawodowe:			
1. Organizacja przedsiębiorstw i obrotu gosp.	2	2	
2. Prawoznawstwo i administracja państwowa	2	2	
3. Ekonomia społeczna	—	3	
4. Geografia gospodarcza	2	—	
5. Korespondencja handlowa i biurowość	2	2	
6. Arytmetyka handlowa	2	2	
7. Księgowość	3	4	
8. Stenografia	2	1	
9. Pisanie na maszynie	2	2	
B. Przedmioty pomocnicze, związane z zawodem:			
10. Język obcy nowożytny z korespondencją I.	4	4	
11. " " " " " II.	3	3	
12. Matematyka	2	2	

C. Przedmioty pomocnicze, bezpośrednio nie związane z zawodem:

13. Religia	2	2
14. Język polski	3	2
15. Ćwiczenia cielesne	2	2
D. Przedmioty nadobowiązkowe:		
1. Stenografia języka obcego	—	2

Jeżeli zaś chodzi o plan godzin specjalnego trzeciego roku w zakresie samorządu — czyli wydziału samorządowego, to miałyby się on przedstawiać następująco:

Ilość godzin tygodniowo	
A. Przedmioty zawodowe:	
1. Prawo polityczne i administracyjne	4
2. Prawo cywilne	2
3. Prawo karne	2
4. Ustrój samorządu	5
5. Skarbowość	3
6. Polityka samorządowa	3
7. Polityka ekonomiczna	2
8. Przedsiębiorstwa samorządowe	2
9. Biurowość	2
10. Budżetowanie i rachunkowość	4
11. Praca społeczna	2
12. Statystyka	2
B. Przedmioty nadobowiązkowe:	
1. Spółdzielczość	2

Doprowadzenie już zagadnienia do skonkretyzowania projektów wskazuje, iż sprawa znajduje się w stadium realizacyjnym.

KALENDARZ SAMORZĄDOWY

NA ROK 1937

DO NABYCIA W CENIE 1 ZŁ ZA EGZ.

w SAMORZĄDOWYM INSTYTUCIE WYDAWNICZYM — WARSZAWA, MIODOWA 6

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 15.I. 1937 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5.29 zł — 5.27 zł.
100 frank. szwajc. — 121,65 zł — 121,05 zł.
1 funt. szterl. — 26.01 zł — 25.87 zł.
100 frank. franc. — 24,75 zł. — 24,63 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).
W dn. 15.I. 1937 r. Warszawa.

Zyto 22.00 — 23.00 zł.
Pszenica 28.00 — 26.50 zł.
Jęczmień 27.00 — 26.50 zł.
Owies 17.00 — 18.00 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Jeden z wydziałów powiatowych zapytuje: Jakże przepisy prawa formalnego stosować należy w wypadkach nakładania przez starostę kar dyscyplinarnych na sołtysów wzgl. podsołtysów na mocy ust. 5 art. 24 ust. z dnia 23.III.1933 r. o część. zmianie ustr. samorz. teryt., a w szczególności w wypadku złożenia z urzędu sołtysa wzgl. podsołtysa.

W tym ostatnim wypadku wniesienie odwołania

w terminie przez ukaranego wstrzymywałoby w zasadzie wykonanie decyzji a tym samym uniemożliwiało osiągnięcie właściwego celu decyzji.

Odpowiedź: Kary nakładane na sołtysów na podstawie art. 24 ust. 5 ustawy z dnia 23.III.1933 r. nie mają charakteru kar w ścisłym tego słowa znaczeniu dyscyplinarnych, ale nakładane są z tytułu ogólnych uprawnień nadzorczych, wobec czego, w braku bliższych przepisów proceduralnych, doty-

czących tej kwestii, w samej ustawie, winny znaleźć w danym wypadku zastosowanie ogólne zasady postępowania administracyjnego.

Na tej podstawie należy dojść do wniosku, iż wniesienie przez sołtysa odwołania wstrzymuje wykonanie decyzji do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy przez wojewodę. Gdyby bowiem decyzji starosty miała przysługiwać natychmiastowa wykonalność, to byłaby ona w ustawie wyraźnie zaznaczona, jak to np. art. 69 ust. 4 przewiduje odnośnie decyzji o rozwiązaniu organów ustrojowych związków samorządowych.

O ile zaś chodzi o złożenie z urzędu, to w wypadkach poważniejszych wykroczeń natychmiastową wykonalność może zastąpić przewidziane w ust. 6 art. 24 zawieszenie sołtysa w czynnościach służbowych, w czasie którego sołtys nie pobiera żadnego wynagrodzenia.

J. B.

2. *Pytanie:* Zarząd gminny w B. woj. białostockiego zapytuje:

1) czy sołtys i podsołtys, wybrani z pośród radnych gromadzkich, tracą mandat radnego gromadzkiego,

2) jaką liczbę radnych gromadzkich należy uważać za kolegium wyborcze przy obecnych wyborach sołtysów i podsołtysów w gromadach, posiadających rady gromadzkie, w wypadkach, kiedy sołtys i podsołtys zostali wybrani z pośród radnych gromadzkich lub znów z poza grona radnych gromadzkich,

3) czy obecni sołtysi i podsołtysi biorą udział w wyborach nowych sołtysów i podsołtysów w swoich gromadach, posiadających rady gromadzkie, i w gromadach, nie posiadających rad gromadzkich.

Odpowiedź: 1) Ustawa samorządowa nie przewiduje utraty mandatu radnego gromadzkiego w razie powołania go na urząd sołtysa lub podsołtysa. Zakaz łączenia mandatu radnego gromadzkiego z urzędem sołtysa, jako w pewnym stopniu ograniczający prawa wyborcze, nie może być domniemywany, a musiałby być w ustawie wyraźnie przewidziany, podobnie jak w stosunku do gmin miejskich i wiejskich odnośnie łączenia mandatu radnego z mandatem członka zarządu gminy.

2) W razie powołania radnego gromadzkiego na urząd sołtysa lub podsołtysa, ogólna liczba radnych gromadzkich ulega wobec tego odpowiedniemu zmniejszeniu.

3) Zgodnie z art. 20 ust. (3), sołtysa wybiera nie rada gromadzka, lecz radni gromadzcy. Wynika z tego, że ustępujący sołtys i podsołtys nie biorą udziału w wyborach nowego sołtysa i podsołtysa.

Jeśli natomiast wyboru dokonuje zebranie gromadzkie, to w braku ustawowego zakazu sołtys i podsołtys mają prawo głosowania.

3. *Pytanie:* Zarząd gminny w P. zapytuje, czy dekret z dn. 3.XI.1936 (Dz. U. R. P. nr 84, poz. 584) dotyczy należności od gminy z tytułu zatrzymanych dodatków komunalnych do podatku gruntowego.

Odpowiedź: Dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 3 listopada 1936 r. (Dz. U. R. P. nr 84, poz. 584) wprowadza ulgi w spłacie zobowiązań gmin wiejskich wobec Skarbu Państwa, Zakładu Ubezpiecz. Społecznych i P. Z. U. W.; nie dotyczy on natomiast wzajemnych zobowiązań gmin wiejskich i wobec powiatowych związków samorządowych.

Zatrzymane przez gminę dodatki do podatku gruntowego nie mogą być także umorzone w związku z umorzeniem zatrzymanych podatków państwowych z powołaniem się na art. 51 ustawy o finansach komunalnych, albowiem artykuł ten dotyczy należności podatkowych w ścisłym rozumieniu tego słowa, tzn. należności od płatników, gdy zobowiązanie gminy ma inne źródło, mianowicie zatrzymanie obcych sum.

Sprawa zobowiązań gmin wiejskich wobec powiatowych związków samorządowych winna być załatwiona we własnym zakresie powiatowych związków samorządowych, a to zgodnie z okólnikiem budżetowym M. S. W. na r. 1937/38 (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 35 z 1936 r.) i pismem Przewodniczącego Centralnej Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej z dn. 23.XII.1936 r. („Samorząd“ nr 1 z 1937 roku).

4. *Pytanie:* Zarząd gminny w S. zapytuje, czy i na podstawie jakich przepisów prawnych rada gminna może powziąć uchwałę o poborze od mieszkańców gminy owsa (w naturze) na utrzymanie poczty konnej gminnej.

Odpowiedź: Zgodnie z art. 7 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 3.XII.1935 r. (D. U. R. P. nr 88, poz. 544) zastąpienie niektórych świadczeń w naturze, jak podwoły, poczta gminna itp., na równowartość pieniężną (składki, opłaty) może nastąpić tylko na żądanie obowiązanego do dostarczenia świadczenia lub w przypadku, gdy zobowiązany nie wywiąże się w terminie z obowiązku. Naszym zdaniem, zakaz zamiany świadczeń w naturze na stałą składkę odnosi się także do składek, uiszczanych zbożem, albowiem intencją dekretu jest, by obowiązek dostarczania świadczeń w naturze nie był przekształcany na daninę, obojętnie w jakiej formie uiszczaną.

mgr S.

Przegląd wydawnictw

Antoni Stefan Broda: Zadużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1936 roku. Warszawa, 1937 r. Nakł. Państwowego Instytutu Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, str. 59.

Jest to już piąta z kolei tego samego typu publikacja, poświęcona badaniom w drodze ankiety nad stanem zadużenia drobnych i średnich (do 50 ha) gospodarstw wiejskich. Pierwsza ankieta dotyczyła stanu w dniu 1 lipca 1931, następnie kolejno 1933, 1934, 1935 i wreszcie obecna 1936 r.

Wyniki ankiety, przeprowadzonej na dz. 1.VII.1936 r., świadczą o tym, że rolnictwo przechodzi chwilę przełomową; uwidoczniły się już zjawiska, które wskazują nawet na lekką poprawę, co najmniej zaś na osiągnięcie „dna“. Ogólna wysokość zadużenia na 1 ha spadła z 341 zł w r. 1931 do 197 zł w r. 1936, czyli o 42%. W porównaniu do r. 1935 spadek ten wyniósł 15%, gdy w r. 1935 w porównaniu z r. 1934 wyniósł zaledwie 6%. Spadek zadużenia ma swe źródło

w dwóch przyczynach: umorzeniach, w szczególności długów wobec Państwowego Banku Rolnego (kredyty melioracyjne), oraz w dokonanych spłatach, a to w związku z lekką poprawą gospodarstw dzięki podniesieniu się cen artykułów hodowlanych.

Najwyższy spadek zadłużenia wykazują gospodarstwa rolne woj. południowych. W porównaniu do r. 1931 — spadek ten wyniósł 52%, (do 201 zł na ha); w woj. centralnych zadłużenie zmniejszyło się o 47% (do 197 zł na ha), wschodnich — o 34% (do 84 zł na ha) i wreszcie w woj. zachodnich (w porównaniu do r. 1933, w którym wysokość zadłużenia w tych województwach była najwyższa) — o 31% (do 298 zł na ha).

Najsilniejszy spadek zadłużenia wykazują gospodarstwa mniejsze. I tak w gospodarstwach do 5 ha zadłużenie spadło z 491 zł na 1 ha w 1931 r. do 218 zł w r. 1936 (o 56%), w gospodarstwach od 5 do 10 ha — z 389 zł do 226 zł (o 42%), w gospodarstwach od 10 do 20 ha z 351 zł do 193 zł (o 45%) i wreszcie w gospodarstwach od 20 do 50 ha z 293 zł do 177 zł (o 40%).

Dzieląc zadłużenie gospodarstw na pochodzące z kredytu finansowego, towarowego, zaległych podatków, świadczeń i usług oraz spłat rodzinnych, obserwujemy największy spadek zadłużenia w kredycie towarowym (o 71% w porównaniu z r. 1931), następnie w należnościach z podatków, świadczeń i usług (53%); potem dopiero idzie spadek zadłużenia z tytułu spłat rodzinnych (43%) i w kredycie finansowym (37%).

W grupie zadłużenia z tytułu kredytu finansowego silniejszy spadek na 1 ha wykazuje zadłużenie u osób prywatnych, niż w instytucjach kredytowych, mianowicie w pierwszym wypadku o 47% (w porównaniu z 1931 r.), w drugim — 30%. Wskutek tego zmienił się stosunek procentowy obu typów zadłużenia do ogólnego zadłużenia z tytułu kredytu finansowego. Mianowicie w r. 1931 zadłużenie w instytucjach finansowych stanowiło 60%, u osób prywatnych — 40% całego zadłużenia finansowego, zaś w r. 1936 odpowiednio 66% i 34%. Charakterystycznym zjawiskiem jest powolniejsze zmniejszanie się długów, zaciągniętych u rolników.

Na szczególną uwagę zasługuje zwiększanie się zadłużenia z tytułu spłat rodzinnych w grupie gospodarstw do 5 ha, od 5 do 10 ha oraz od 20 do 50 ha. Rolnicy, biorący udział w ankiecie, domagają się zwiększenia kredytów na spłaty rodzinne oraz zmniejszenia kosztów związanych z otrzymaniem pożyczek na te cele. „Tą drogą dałoby się dopiero zapobiec dalszemu rozdrobnieniu. Brat czy siostra, otrzymawszy trochę pieniędzy weźmie się do handlu, założy sobie jakiś kramik i będzie żył, a tak to gniecie się to w domu i biedę klepie“, píše uczestnik ankiety z opatowskiego.

Ankieta obejmuje także zagadnienie wysokości i źródeł nowozaciągniętych kredytów. Jak wykazują wszystkie ankiety wysokość nowozaciągniętych kredytów spada od czterech lat, z wyjątkiem r. 1935/36. W tym ostatnim właśnie roku nowozaciągnięte kredyty finansowe wzrosły o 4%. Wzrost nowozaciągniętych kredytów wykazują gospodarstwa woj. centralnych i południowych, natomiast gospodarstwa woj. zachodnich i wschodnich wykazują dalszy nieznaczny spadek. Najsilniejszy wzrost nowych kredytów finansowych obserwowany jest w grupie gospodarstw najdrobniejszych. Wzrost wykazuje kredyt finansowy u osób prywatnych i kredyt towarowy, co wskazywałoby na powrót zaufania w stosunkach kredytowych. Nie jest to jeszcze jednak zjawisko dostatecznie wyraźne i powszechne.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1934/35 (od 1 lipca 1934 roku do 30 czerwca 1935 r.). Warszawa, 1936. Nakł. Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejskiego w Puławach, str. 160.

Prof. dr W. Staniewicz, Kierownik Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobn. Gosp. Wiejskich w Państw. Instytucie Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego, stwierdza w przedmowie, że „okres

sprawozdawczy był najcięższy dla rolnictwa z wszystkich lat kryzysowych i jak to wynika z cyfr sprawozdania był okresem dna nędzy rolniczej“.

Wyniki gospodarowania układają się w r. 1934/35 na poziomie najniższym w porównaniu z latami poprzednimi. Przychód czysty wyniósł w r. 1934/35 — 18,5 zł na 1 ha, gdy jeszcze w r. 1933/34 wynosił 36,8 zł. W % kapitału stanowi to 0,96%. Dochód rolniczy wyniósł 78,5 zł, gdy w r. 1933/34 — 93,8 zł. Dochód społeczny odpowiednio 135,5 zł i 158,3 zł na 1 ha. Różnica między dochodem ogólnym a spożyciem, wynosząca w 1933/34 r. 70 zł na rodzinę, wzrosła w 1934/35 r. do 189 zł. „Dochód ogólny nie był w stanie pokryć spożycia o tę kwotę i gospodarstwa były zmuszone zużyć na ten cel część swego majątku“, stwierdza sprawozdanie. Tymczasowe dane, dotyczące r. 1935/36, stwierdzają na szczęście lekką poprawę. „Można więc mieć nadzieję — píše prof. Staniewicz — że rok 1934/35 był rokiem przełomowym, od którego rozpoczyna się stała poprawa. Jest ona wynikiem nie tylko zmiany koniunktury światowej, ale i świadomej polityki Rządu na odcinku rolniczym, co zwłaszcza uwydatniło się w akcji odciążeniowej i w polityce popierania produkcji zwierzęcej“.

Inż. Jan Curzytek: Położenie gospodarstw włościańskich w 1935/36 r. Warszawa, 1936. Nakł. Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, str. 24.

Państwowy Instytut Nauk. Gosp. Wiejskiego wydaje corocznie swe „Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich“. Badania te wymagają około roku pracy od zakończenia roku gospodarczego. Dlatego pożytecznym niezmiernie jest wcześniejsze wydawanie krótkiej pracy — komunikatu, zawierającego najważniejsze dane, dotyczące sytuacji gospodarstw.

Omawiana publikacja stwierdza w r. 1935/36 małą poprawę w rolnictwie. Przede wszystkim spadła rozpiętość między cenami artykułów, nabywanych przez rolnika, a cenami artykułów sprzedawanych przez rolnika. W roku 1934/35 rozpiętość ta wahała się w granicach od 31,1 do 34,5, gdy w r. 1935/36 — od 24,0 do 30,4.

W związku z lepszym kształtowaniem się cen poprawiły się wyniki gospodarowania. I tak, gdy w r. 1934/35 przychód czysty (różnica między przychodem surowym, a nakładem gospodarczym) wynosi 19 zł na ha, to w r. 1935/36 już 49 zł. Dochód społeczny (łącznie dochód, jaki czerpią z gospodarstwa właściciel, pracownik najemny, wierzyciel i państwo) wyniósł w r. 1934/35 na 1 ha 136 zł, a w r. 1935/36 — 169 zł. Dochód rolniczy (wynagrodzenie rodziny za pracę i kapitał umieszczony w gospodarstwie) wzrósł na 1 dzień pracy członka rodziny z 1,48 zł do 1,88 zł. Jednak spożycie (utrzymanie, odzież, bielizna, obuwie itp.) wykazuje dalszy spadek, choć po raz pierwszy od 1929 r. jest niższe od dochodu ogólnego na gospodarstwo. Do zjawisk dodatnich zalicza się także to, że również po raz pierwszy od 1929 r. zwiększył się majątek gospodarstw.

„Zbiór przepisów o uboju zwierząt gospodarskich“, w opracowaniu A. Jabłonowskiego, Naczelnika Wydziału, oraz J. Stryczniewicza, Inspektora Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. Skład Główny Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Na 72 stronach autorzy zestawili i omówili wszelkie przepisy z dziedziny uboju zwierząt, objęte ustawą z dn. 17.IV.1936 o uboju zwierząt gospodarskich oraz rozporządzeniami na jej podstawie wydanymi, poza tym instrukcjami, zarządzeniami, okólnikami itd.

Książka składa się z trzech zasadniczych rozdziałów: I. Warunki i sposoby uboju zwykłego (1 — 35 str.), II. Warunki i sposoby uboju rytualnego, III. Warunki obrotu mięsem z uboju rytualnego.

W komentarzu autorów zawarte są wskazówki dla osób, biorących udział w wykonaniu wymienionej ustawy, a więc pracowników administracji państwowej i komunalnej (zwłaszcza lekarzy weterynarii) oraz gmin wyznaniowych, — poza tym dla zainteresowanych osób, a więc kupców i rzemieślników mięsnych, a także sfer rolniczych. Książkę tę można nabyć za 2 zł we wszystkich księgarniach.

WYDZIAŁ POWIATOWY W DROHICZYNIE POLESKIM

o g ł a s z a

KONKURS

- 1) na stanowisko sekretarza Wydziału Powiatowego z uposażeniem wg VIII wzgl. VII grupy płac,
- 2) na stanowisko klerownika rachuby Wydziału Powiatowego z uposażeniem wg IX wzgl. VIII gr. płac.

Wymagane warunki: ad 1) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, wyższe studia prawnicze lub S. G. H. i kilkoletnia praktyka w samorządzie terytorialnym, ad 2) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, S. G. H. lub średnia szkoła handlowa i kilkoletnia praktyka buchalteryjna w samorządzie terytorialnym.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw i dokumentów wnosić należy do dnia 15 lutego 1937 r. do Wydziału Powiatowego w Drohiczynie Poleskim, województwo poleskie.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego (—) *Adam Chitry* Starosta.

WYDZIAŁ POWIATOWY W GORLICACH

o g ł a s z a

KONKURS

na stanowisko sekretarza Rady Powiatowej w Gorlicach.

Od kandydatów wymagane są następujące kwalifikacje: 1) wykształcenie wyższe, względnie średnie; 2) długoletnia, a conajmniej 5-letnia praktyka samorządowa (w tym dłuższa praktyka na stanowisku inspektora samorządu gminnego w gminach zbiorowych lub sekretarza Wydziału Powiatowego); 3) dowód obywatelstwa polskiego; 4) dowód regulujący stosunek do służby wojskowej; 5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Uposażenie wg VIII wzgl. VII st. sl. Posada do objęcia od dnia 1 kwietnia 1937 r.

Podania poparte świadectwami i dokumentami należy kierować do Wydziału Powiatowego w Gorlicach w terminie do dnia 15 lutego 1937 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego (—) *dr Klimow Romuald* Starosta Powiatowy.

PRACOWNIK GMINY ZBIOROWEJ w województwie kieleckim, z pięcioletnią praktyką zawodową i wykształceniem średnim, posiadający rutynę we wszystkich działach pracy biurowej w gminie, poszukuje stanowiska zastępcy inspektora samorządu gminnego, względnie zastępcy sekretarza.

Zgłoszenia do Administracji tygodnika „SAMORZĄD“, Warszawa, ul. Marszałkowska 81a.

ULGĘ W CIĘŻKIEJ DOLI
BEZROBOTNYCH

PRZYNIESIE KAŻDY
GROSZ, ZŁOŻONY NA
KONTO P.K.O. № 70.200.

POMOC ZIMOWA.

cyfry 13458/1913

JUŻ SIĘ UKAZAŁA PRACA

p. LEONA STASKA

pt. „SZARWARK”

T R E Ś Ć:

Przedmowa.

CZĘŚĆ I. PODSTAWOWE WIADOMOŚCI O SZARWARKU.

- I. Szarwark i jego podstawa prawna.
- II. Na jakie roboty publiczne szarwark może być ustanowiony.
Budowa i utrzymanie dróg samorządowych. — Wykonanie i utrzymanie publicznych urządzeń melioracyjnych. — Wznoszenie budynków gminnych i gromadzkich. — Zagospodarowanie i zalesianie nieużytków gminnych i gromadzkich.
- III. Kogo szarwark obowiązuje.
- IV. Jakie organa ustanawiają szarwark.
Szarwark, ustanawiany przez radę gminną. — Jak gromady wprowadzają szarwark na własne cele gromadzkie. — Szarwark, ustanawiany przez radę powiatową. — Szarwark nałożony przez organa przeprowadzające scalenia gruntów. — Ogólny plan szarwarku w gminie.
- V. Wymiar szarwarku.
Podstawa wymiaru szarwarku. — W jakich jednostkach wymierza się szarwark. — Jak wysokie może być obciążenie szarwarkiem. — Rozdział szarwarku na gromady. — Jak wymierza się szarwark poszczególnym płatnikom.
- VI. Sposoby wykonania szarwarku.
- VII. Prawo o szarwarku.
Ustawa szarwarkowa z dn. 26.III.1935 r. — Rozporządzenie z dn. 24.VI.1936 r. o sposo-

bie wymiaru i poboru szarwarku. — Normy rozporządzeń wojewodów. — Art. 17 i 23 ustawy samorządowej z 1933 r.

CZĘŚĆ II. GOSPODARKA SZARWARKIEM.

- I. Jakie prace obejmuje gospod. szarwarkiem.
- II. Organizacja prac przy robotach, na które może być ustanowiony szarwark.
Drogi samorządowe. — Melioracje. — Budynki gminne i gromadzkie. — Nieużytki.
- III. Przygotowanie zapotrzebowań na szarwark.
Jakie organa obowiązują przygotowanie zapotrzebowań na szarwark. — Obliczenie zapotrzebowań na szarwark. — Czynności organów gromadzkich i gminnych przy przygotowaniu zapotrzebowań na szarwark.
- IV. Wykonanie zapotrzebowań na szarwark.
Jakie organa obowiązują wykonanie zapotrzebowań na szarwark. — Program wykonania szarwarku. — Pobór i wykonanie szarwarku. — Kontrola wykonania szarwarku. — Czynności organów gminnych przy wykonaniu zapotrzebowań na szarwark.
- V. Terminarz czynności w gospodarce szarwarkiem.
- VI. Regulamin gospodarki szarwarkiem.

Załączniki:

1. Normy robocizny.
2. Roboty wzbronione młodocianym i kobietom.
3. Uchwała rady gminnej w sprawie szarwarku.
4. Uchwała gromady w sprawie szarwarku.

Cena 1 egz. zł 1,50

przy zamówieniach powyżej 15 egz. zł 1,30

ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ NALEŻY:

Samorządowy Instytut Wydawniczy

WARSZAWA, UL. MIODOWA 6.